Nr 10. Kraków, Niedziela 10 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Zjazdy i konwentykle.

Pseudo-demokratyczne stronnictwa nasze przygotowują się do nowej partyjnej kampanii. We Lwowie odbył się w tych dniach, jak już wiadomo z depesz i sprawozdań, zjazd stronnictwa „narodowo-demokratycznego“ — w dniu jutrzejszym zaś ma obradować w Krakowie konferencya posłów demokratycznych „postępowych“ z lewicy sejmowej i z Koła parlamentarnego.

O zjeździe narodowej demokracyi we Lwowie główny organ wszechpolski rozpisuje się z zapałem i z wielką dumą, stwierdzając, że był on liczniejszym i okazalszym, niż wszystkie odbyte dotychczas od chwili założenia partyi — z czego wysnuwa wniosek, iż dowód to silnego rozrastania się narodowej demokracyi w kraju. Faktem jest, że dzięki gwałtownej niemal nagonce i nieszczędzeniu funduszów partyjnych zdołano zgromadzić na tym zjeździe kilkaset osób; — to atoli bynajmniej jeszcze nie jest dostatecznym dowodem rozwoju stronnictwa. Jak słusznie bowiem zauważył nasz korespondent lwowski, nie wiadomo — czy wszyscy z obecnych na zjeździe „delegatów“ i mężów zaufania reprezentowali jakiekolwiek chociażby drobne grupy stronników. Było tam zapewne dużo — oficerów bez żołnierzy — zwłaszcza z zachodniej części kraju, w swoich miejscach zamieszkania smutnie samopas chodzących ze swemi zasadami i m rzeniami wszechpolskiemi. Byli i secesyoniści innych partyi, błąkający się od obozu do obozu, niezdecydowani jeszcze, gdzie się „przyczepić“. Więc sama liczba uczestników zjazdu bynajmniej jeszcze nie uprawnia prasy wszechpolskiej do głosów tryumfu.

Co się zaś tyczy rezultatów zjazdu — to przedstawiają się one bardzo niepokaźnie. Uchwalono wprawdzie na nim ogromną liczbę najrozmaitszych rezolucyi, lecz za to w większej części rezolucye bardzo blade, bardzo ostrożne, a nawet dwulicowe. Powrócimy jeszcze do nich, gdy nadarzy się sposobność wykazania niezgodności pomiędzy tą — teoryą a praktyką partyjną narodowej demokracyi. Na razie tylko zaznaczymy, że w jednej z tych rezolucyi przyznano się już otwarcie do bliskiego pokrewieństwa z konserwatystami, stwierdzając, że narodowych demokratów dzieli od konserwy jedynie odmienny pogląd na sprawę refermy wyborczej; że w rezolucyi, dotyczącej tej reformy, żądano oparcia szerszego prawa wyborczego na katastrze narodowym, że bardzo ostro zwracano się przeciwko Rusinom, grożąc im nawet — odmówieniem dalszych gimnazyów ruskich, że ostrzegano ogół przed jakiemiś niebezpieczeństwami, których nie wymieniono i że z emfazą stwierdzono, iż narodowa demokracya nadaje dziś ton całej naszej polityce krajowej!

Ta samochwalba jest wyznaniem — bardzo cennem. Wiemy teraz, kogo pociągnąć należy do odpowiedzialności za wszelkie a tak liczne w ostatnim czasie niepowodzenia naszej polityki! Wogóle — kadzideł wzajemnych spalono tyle, że cały ten zjazd sprawiał jedynie wrażenie obrad bractwa wzajemnej adoracyi — pełnych blagi i sztucznego patosu narodowego...

O kwestyi żydowskiej — o ile dotychczas wiadomo — nie mówiono wcale. W tym kierunku partya ta poprzestała na... nieśmiałej polemice swego głównego organu. Nie wyjawiono nam zaś również, czy w proponowanym katastrze narodowym przyznano Żydom takie szerokie uwzględnienie — jakie im przyrzekł na ostatnim konwentyklu prezes p. Głąbiński. Z jakiej przyczyny osłonięto to tak ścisłą tajemnicą?

Co do innych szczegółów tego zjazdu, który bądź jak bądź miał również charakter poufnego zebrania — odsyłamy Czytelników naszych do dzisiejszej korespondencyi ze Lwowa.

* * *

O ile atoli partya narodowo-demokratyczna usiłowała przynajmniej nadać temu swemu „zjazdowi“ — blichtr szerszego zakroju — o tyle demokraci krakowscy i ich towarzysze z lewicy sejmowej trzymają się nadal praktyki **ciasnych konwentyklów**. Charakter takiego konwentyklu mieć będzie w zupełności jutrzejsza konferencya tej grupy w sali krakowskiej Rady miejskiej. Odpowiada to ściśle właściwej istocie partyi — **nie posiadającej oparcia o szersze koła ludności**, obawiającej się wprost ściślejszego z niemi kontaktu — a istniejącej jedynie dzięki najrozmaitszym kompromisom i machinacyom zakulisowym. Wszystko w tej „partyi“ „robi się“ **poufnie** — przy drzwiach zamkniętych, „z wykluczeniem publiczności“ — bo wszystko co podejmuje ta partya ma jedynie na celu osobiste dobro swoich „wodzów“ i nielicznych „wybitniejszych“ członków, a nie dobro publiczne. Jakże z takiemi dążnościami stanąć przed szerokiem kołem wyborców? Wygodniej przecież ubiegać się o mandaty raz pod hasłem „skupienia narodowych żywiołów przeciwko socyalistom“, to znów okupywać je **ustępstwami na rzecz Żydów**, jak się to stało przy ostatnich wyborach do Sejmu, jak to dzieje się na każdym kroku, w każdej sprawie. W tych ciągłych „szacherkach“ kompromisowych „partya“ ta tak zmalała, tak podupadła duchowo i pod względem „zasad“, że gdy niespodziewana okoliczność dodała jej nieco „nowych sił“ — nie znalazła już wodza we własnem łonie, lecz zmuszona była wybrać sobie na przewodnika i kierownika — neofitę demokratycznego — świeżo „nawróconego“ z konserwatyzmu na „liberalno-żydowsko-postępowy“ demokratyzm — prokonsula krakowskiego..

Lecz i pod nowem kierownictwem zachowano — stare praktyki. I dziś, zamiast stanąć przed wyborcami, szczerze i otwarcie wyspowiadać się przed nimi z tego, co zdziałano, czego osiągnąć nie było można i wraz z nimi w szczerem, otwartem porozumieniu ułożyć program dalszych prac i dążeń politycznych i narodowych, panowie z tej grupy zjeżdżają się na konwentykiel, między sobą jedynie i przy zamkniętych drzwiach radzić będą o interesach kraju i jego ludności! Po co dopuszczać do tych obrad szersze koła obywateli kraju, po co i na co fraternizować z „tłumem“? Niech się zadowoli rolą — „bydełka wyborczego“ — dla zdobywania mandatów tym panom, a broń Boże nie rości sobie prawa do współrządzenia swymi losami. Oryginalny to „demokratyzm“. Lecz ostrożność taka jest dla tych panów wprost konieczną. Nuż bowiem zapytałby się ktoś z „tłumu“ o rozmaite interesiki ze Żydami., o zaprzedawanie Żydom rządów kraju i miasta, o dziwny stosunek z p. Grossem i Landauem i tym podobne nieprzyjemne rzeczy? Bezpieczniej przecież radzić o sobie — na zamkniętym konwentyklu...

Miejmy jednakże nadzieję, że wyborcom naprawdę demokratycznym przebierze się miara cierpliwości, że zrozumieją nareszcie, iż niemogą poruczać obrony swoich interesów ludziom, którzy **boją się jawności i światła dziennego**! Precz z takim demokratyzmem!

Niefortunne próby.

Wiedeń, 8 stycznia.

(*b.*) Śmiało powiedzieć można, że wszystko, co dzienniki wiedeńskie piszą o zamiarach bar. Bienertha, dotyczących parlamentaryzacyi gabinetu, a w części i programu pracy parlamentarnej — jest, przynajmniej na razie młóceniem pustej słomy. Pod parlamentaryzacyą bowiem rozumieć należy gabinet, w którym przywódcy stronnictw posiadają co najmniej przewagę, przywódcy rozporządzający w Izbie poselskiej większością. O takim gabinecie dziś nawet mówić nie można. W Czechach wre walka narodowa ostrzej niż dotychczas, zatem koalicya parlamentarna, o jakiej prezydent gabinetu w owej pamiętnej nocy listopadowej marzył, jest wykluczoną. Wprawdzie niektórzy politycy niemieccy przypuszczają możliwość koalicyi bez Czechów, lecz są to tylko ich „pia desideria“, które dziś pod żadnym warunkiem ziścić się nie mogą. Kombinacya taka mogłaby jedynie przy poparciu Koła polskiego przyjść do skutku, co do mnie zaś, nie przypuszczam, iżby Koło polskie dało się użyć jako narzędzie w ręku Niemców przeciwko Czechom i łączyło się z niemieckimi „narodowcami“, przyklaskującymi orgiom hakatystycznym w Wielkopolsce, żeby się łączyło z przedstawicielami kierunku, dążącego do wytępienia narodu polskiego środkami najwstrętniejszymi. Przypuszczenie takie byłoby wprost obrazą naszego przedstawicielstwa parlamentarnego i co do mnie też tego rodzaju kombinacyę uważam za absolutnie niemożebną.

Gabinet parlamentarny możliwy jest tylko w razie, jeśliby w Izbie poselskiej mogła się wytworzyć koalicya stronnictw, w tym samym składzie, w jakim istniała za rządów bar. Becka. t. j. z Czechami. Jeśli więc koalicya taka nie da się osiągnąć, tem samem i gabinet parlamentarny na razie powstać nie może.

Na tem samem stanowisku stoi stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które w swoich organach obwieszcza, że tylko wtedy weźmie udział w gabinecie, jeżeli gabinet będzie mógł się oprzeć na trwałej koalicyi parlamentarnej, gdyż wszystkie inne kombinacye uważa jako niezdolne do uzdrowienia stosunków wewnętrznych w państwie.

Tak trzeźwemu zapatrywaniu się na położenie, bezwarunkowo przyklasnąć należy, a Koło polskie powinno bezwarunkowo zająć takie samo stanowisko wobec bar. Bienertha, który prawdopodobnie podejmie usiłowania około rekonstrukcyi swojego gabinetu przed zebraniem się Izby poselskiej, które 20. b. m. nastąpi.

Baronowi Bienerthowi, prawiącemu o parlamentaryzacyi swego gabinetu, chodzi w istocie rzeczy tylko o wzmocnienie swego stanowiska przez dobranie kilku parlamentaryuszów do ministerstwa, a to dlatego, iż sądzi, że gabinet urzędniczy, ugarnirowany parlamentarnie łatwiej zdoła przeprowadzić potrzeby państwowe, których jest kilka „na składzie“ i na których szybkiem załatwieniu miarodajnym kołom wiele zależy. Parlamentaryusze, którzyby przy obecnych naprężonych stosunkach czesko-niemieckich zajęli w gabinecie kilka miejsc ministeryalnych, wyręczając w kłopotliwem położeniu szefów sekcyjnych byliby ministrami pseudo-parlamentarnymi, bez żadnego obligo, gdyż za nimi nie stałyby ich własne stronnictwa, mające zupełnie wolne ręce. Byłaby to zatem „ciuciubabka“ parlamentaryzacyi ministerstwa, czyli, że bar. Bienerth rozpocząłby dzieło utrwalenia systemu parlamentarnego od tego na czem bar. Beck skończył, w którego gabinecie przed jego upadkiem zasiadali właśnie tacy parlamentarni ministrowie bez obligo t. j. bez wpływu na swoje stronnictwa.

Prezydent gabinetu liczy atoli po kupiecku. Kalkuluje on, że przecież ministrowie-posłowie zdołają łatwiej „wymęczyć“ na swoich stronnictwach głosy dla potrzeb państwowych, aniżeli szefowie sekcyjni, których z stronnictwami nie łączą ściślejsze stosunki.

Zatem wszystko to, co dzienniki wiedeńskie piszą o parlamentaryzacyi gabinetu zredukować należy do usiłowań bar. Bienertha w powyższym kierunku, który tym sposobem mniema chwilowo użyć sobie kłopotów.

Jest to tylko słynne Taaffowskie „*fortwursteln*“, spychanie trosk i trudności z dnia na dzień bez względu na to, iż one w istocie rzeczy tylko się więcej jeszcze komplikują i że droga taka do uzdrowienia stosunków wewnętrznych państwa doprowadzić nie może.

Do przecięcia węzła gordyjskiego, o którem mówił staroczeski członek Izby panów podczas rozprawy budżetowej w tej Izbie — trzeba niezawodnie silnej ręki i śmiałej inicyatywy. Czy taka ręka i inicyatywa znajdzie się u bar. Bienertha, którego niektórzy porównują z Ikarem, siedzącym na wozie Apollina, pokaże najbliższa już przyszłość.

Rozwiana legenda.

Legenda o „Polakach wyznania mojżeszowego“ i asymilacyi Żydów najdłużej pokutowała w Warszawie i w Królestwie Polskiem. Tam istotnie Żydzi starali się najdłużej utrzymać przynajmniej pozory, że wiąże ich coś ze społeczeństwem polskiem, że nie są przynajmniej jego wrogami... I im dłużej trwało to złudzenie, tem większe musiało być rozczarowanie... I teraz właśnie społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim przeżywa taką chwilę otrzeźwienia... Z okazyi zwinięcia „Izraelity“, jedynego organu „polskich Żydów“ (co omówił niedawno nasz korespondent warszawski) organa prasy warszawskiej, nawet te które dotychczas bały się jak ognia spojrzeć prawdzie... żydowskiej prosto w oczy, dziś bez ogródki stwierdzają, że „wali się gmach asymilacyi żydowsko-polskiej“ i że całym ruchem żydowskim w Królestwie Polskiem zawładnęli t. zw. Litwacy, „rusyfikatorzy i zwolennicy hakatyzmu“. To otrzeźwienie musiało zresztą przyjść — gdyż sami Żydzi zerwali obłudną maskę i dziś stanęli w Warszawie w szeregach najzaciętszych wrogów polskości... Nie można im pod tym względem odmówić szczerości. Z powodu zwinięcia „Izraelity“ codzienne pismo hebrajskie „Heed-Hazman“ rozpisuje się obszernie o upadku asymilacyi polsko-żydowskiej pod wymownym tytułem „Konanie idei“. Po dłuższym wstępie, omawiającym ideę asymilacyi wogóle, gazeta pisze:

„Ci asymilatorzy zasługują, jako ludzie nieszczęśliwi, na litość nawet podczas swego złudnego tryumfu, a jeszcze bardziej, gdy znajdują się w wielkiej opresyi, gdy grunt im się usuwa pod nogami, gdy oni i ich idee konają, gdy są w stanie na wpół martwym. W stanie takim znajdują się obecnie „prawdziwi Polacy wyznania mojżeszowego“ w Warszawie i całem Królestwie Polskiem. Może nie słyszeliście, że „Izraelita“ polski kończy żywot; może słyszeliście bez zwrócenia na to uwagi. Wszakże zgon tego wielkiego bojownika w przeciągu wielu lat za ideę asymilacyi Żydów w Polsce — to zły znak dla metody istotnie spolszczonych. „Izraelita“ walczył, — zasługę tę przyznać mu trzeba. Pismo Żydów-Polaków robiło, co mogło, ażeby powstawać i sprzeciwiać się wszystkiemu, co ma odcień narodowo-żydowski. Czyniło, co odeń zależało, by pokazać Polakom, że Żydzi są bardziej polscy, niż sami Polacy. A nie jego to wina, że przyszła burza i przewróciła wszystko. Nie jego wina, że idea narodowa wzmaga się wśród warstw narodu żydowskiego. Wierzajcie mi: oni, Polacy wyznania mojżeszowego, nie ustąpili ze stanowiska, lecz życie było od nich silniejsze. On, ten polski „Izraelita“, upadł, a gazety żydowskie mają dziesiątki tysięcy czytelników. „Kuryery“ warszawskie zostały zapomniane i opuszczone (przez Żydów). „Gońce“ straciły swych prenumeratorów i czytelników żydowskich. Żydzi polscy, którzy nie wypuszczali „Kuryera“ z ręki i którzy z przyzwyczajenia nazywali także „Hacefirę“ „Kuryerem“, — za-

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

15)

Marta stała blada, z rozszerzonemi źrenicami, a cała jej postać nacechowana była godnością i wdziękiem, które wywarły bardzo dodatnie wrażenie na obu urzędników. Komisarz pan Wergol, skinął ręką na sekretarza, który usunął się dyskretnie, sam zaś postąpił na spotkanie młodej dziewczyny.

— Wszak pani jest córką pani Chauwain? — rzekł z ukłonem.

— Tak jest, — odparła Marta. — Przeczytałam wezwanie, które przysłano przed chwilą memu ojcu, a dowiedziawszy się, że matka moja znajduje się tutaj, przyjechałam natychmiast, obawiając się, aby nie spotkała jej jaka przykrość. Zechce mnie pan zapewne objaśnić, dlaczego zatrzymano tu moją matkę.

— Nie mów pan jej nic, — zaprotestowała żywo pani Chauwain. — Córka moja nie powinna być mieszana w moje prywatne sprawy, które jej pod żadnym względem nie dotyczą. — Głos jej drżał wzruszeniem w oczach błysnęły łzy.

Ale przedstawiciel prawa nie był człowiekiem, któryby się dał wzruszyć lada drobnostką. Podsunął krzesło Marcie, potem rzekł spokojnie:

— Matka pani usiłowała zaciągnąć pożyczkę, oddając w zastaw przedmiot nie mający żadnej wartości. Nasz kodeks karze takie postępki, jako usiłowanie wyłudzenia przez wprowadzenie w błąd.

Narzeczona Jerzego Lowel wyprostowała się dumnie, a oczy jej błysnęły oburzeniem.

— Panie komisarzu — rzekła — wiem tylko jedno, że moja matka nie zdolną jest do cienia nawet nieuczciwości, nie rozumiem więc tego, co się tu dzieje.

Komisarz Wergol zmierzył dziewczynę badawczym wzrokiem, a potem rzekł od niechcenia.

— Pani mogła nie wiedzieć panno Chauwain, o pieniężnych kłopotach swej matki i o naglącej potrzebie, która ją przycisnęła.

Słysząc to Marta zadrżała, wszystko się stało teraz dla niej jasnem.

— Rozumiem teraz, zawołała, to dla mnie, dla mnie nieszczęsnej szukałaś mamo tych pieniędzy, przezemnie znajdujesz się dziś tutaj, narażona na krzywdzące podejrzenia. Daruj mi mamo, o daruj!

Duma jej złamała się i nie mogąc się opanować dłużej, zalała się łzami.

Pani Chauwain przytuliła do piersi głowę córki, której pierś podnosiła się stłumionem łkaniem i obsypywała ją tysiącznemi pieszczotami, zapominając o wszystkiem, co ją otaczało. Komisarz Wergel patrzył na obie kobiety, przygryzając niecierpliwie wargi. Nienawidził takich wzruszających scen, zwłaszcza o ile przeciągały się za długo.

— Pani, rzekł zwracając się do Marty, niech pani zechce zrozumieć, że tylko spokój i zimna krew mogą wybawić obie panie z niemiłego położenia. Kilka słów wyjaśnienia, a matka pani będzie wolną. — Po co? w jakim celu? potrzebowała pani tych pieniędzy?

— Marto! ani słowa o tem, zawołała pani Chauwain.

— Jeżeli pani będzie próbowała wywierać jakikolwiek nacisk na świadka, zmuszony będę rozdzielić panią od córki i badać każdą z pań z osobna, zauważył sucho komisarz, a w ostateczności zwrócić się będę musiał do pana Chauwain, dodał jeszcze.

— Nie nie, wszystko tylko nie to, zaprotestowała Marta. Skoro pan wymaga tego koniecznie, powiem wszystko, choć uprzedzam, że za chwilę będziesz pan sam żałował zwiedziony pozorami, zmusiłeś mnie pan do tego wyznania. Pan Wergel zrobił nieokreślony ruch ręką, na dowód, że nie widzi jednak innej drogi, a Marta zaczęła mówić.

— Przed kilku dniami jeszcze miałam wychodzić za mąż, ale skutkiem jakiegoś niepowodzenia majątkowego moich rodziców, małżeństwo moje zostało zerwane. Odczułam to bardzo żywo, myślałam nawet o śmierci, wówczas matka moja chcąc mnie uratować, szukać zaczęła tych przeklętych pieniędzy, które mi mają przywrócić życie.

Komisarz, który słuchał uważnie słów młodej dziewczyny, skłonił się jej lekko, na znak, że dość już się dowiedział. Domyślił się z łatwością dramatu, jaki się krył poza tem wyznaniem, nie chciał też doprowadzać Marty do najboleśniejszych dla jej dumy wynurzeń.

— Czy potwierdza pani prawdę słów swej córki — rzekł do pani Chauwain.

— Najzupełniej, córka moja powiedziała ścisłą prawdę.

— W takim razie — mówił dalej urzędnik, nieubłagany w swej logice, wyznanie to nie może pani usprawiedliwić, bo matka chcąca uratować życie córki, zdolna jest popełnić nawet zbrodnię.

— Co pan mówi — zawołały obie.

Na szczęście oznajmiono w tej chwili komisarzowi przybycie pani de Waranwille.

— No! Bogu dzięki, dowiemy się wreszcie prawdy — rzekł Wergol z uczuciem ulgi i rozkazał wprowadzić nowoprzybyłą.

Artystka wpadła jak burza do gabinetu komisarza, zawsze piękna i strojna. Poczęła też traktować pana Wergol niesłychanie z góry, wyrażając mu swoje oburzenie z powodu tak bezceremonialnego rozporządzania jej osobą.

— Cóż to znaczy? — wołała, jakiem prawem pozwoliłeś pan sobie nachodzić mnie we własnym moim domu, przesyłając niedorzeczne jakieś wezwania. Przyjechałam nie chcąc się narażać na dalsze nieprzyjemności, ale uprzedzam pana, że będzie pan w przyszłości żałował dzisiejszego swego wystąpienia.

Komisarz nie odpowiedział ani słowa, obserwując z poza szkieł swych binokli, wzburzoną damę, która opadła tymczasem na fotel, chłodząc się japońskim wachlarzem, zastępującym jej miejsce parasolki. Wtedy dopiero pani de Waranwille spostrzegła panią Chauwain i Martę.

— Wielki Boże Heleno — zawołała, musiałaś popełnić jakąś niezręczność — byle tylko nie skompromitować księcia. Bo widzi pan panie komisarzu, ja to rzeczywiście potrzebowałam zaciągnąć pożyczkę, nie dla siebie, ale dla księcia Piotra. Tylko że cała ta sprawa, zachowaną być musi w największej tajemnicy, bo nieprzyjaciele księcia śledzą go w Paryżu. Rozumie pan teraz, dlaczego musiałam prosić panią Chauwain o wyręczenie mnie przy zastawieniu naszyjnika.

— Przedewszystkiem zechciej pani zaczekać, bym jej sam zadał pytanie — przerwał niezbyt uprzejmie komisarz. O jakim księciu pani mówi?

Usłyszawszy to pytanie pani de Waranwille, wzruszyła pogardliwie ramionami.

— Cóż za pytanie! żartuje pan chyba, cały Paryż wie jakie stosunki łączą mnie z księciem Piotrem Gregorowiczem.

— Nie mając zaszczytu należeć do tego całego Paryża, nie miałem sposobności słyszeć o tem — odparł nie bez ironii komisarz. W każdym razie zechce mnie pani objaśnić, co ma wspólnego ów książe z zastawionym naszyjnikiem?

Pani de Waranwille zawahała się chwilę z odpowiedzią, ostatecznie jednak zbliżyła się do komisarza, szepcząc mu poufnie.

— Zmuszasz mnie pan do zwierzenia ci tajemnicy najwyższej wagi, ale spodziewam się, że nie nadużyjesz pan mego zaufania. Oto w Georgii przygotowuje się rewolucya na rzecz Piotra drugiego, którego los związany jest z moim. Stronnicy księcia, gromadzą się już na granicy, czekając na hasło, a naszyjnik, który chciałam zastawić, dostarczy im funduszu na zakupno broni.

Komisarz wysłuchał tego opowiadania bez zmrużenia powiek i nie zdawał się być zbytecznie przejęty sensacyjną tajemnicą, którą mu zwierzono.

— Jakąż kwotę miała pani nadzieję uzyskać za ów klejnot?

— Jakto, przecież pani Chauwain musiała powiedzieć, pół miliona franków, a nie jest chyba za wiele wobec tego, że naszyjnik kosztuje półtora miliona. Każdy jubiler paryzki dałby za niego chętnie połowę tej kwoty.

— Tak pani sądzi?

— Jestem tego zupełnie pewna i jeżeli panowie robicie z tem tyle ceregieli, zabieram perły i jadę natychmiast do jednego z nich. Mówiąc to, sięgnęła po naszyjnik podobnie jak przed chwilą pani Chauwain, ale Wergol powstrzymał ją stanowczym gestem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dawalniają się teraz samemi żydowskiemi gazetami.

„Inni Żydzi, nowi Żydzi, (rusyfikatorzy nie umiejący ani słowa po polsku! Gł. N.), przyszli i zepsuli porządek. Naprzód zburzyli fundamenty „gminy“, tej twierdzy niezdobytej, wprowadzili do niej intruzów w postaci syonistów, a teraz zdobywają coraz więcej placówek. Czasy są inne — i pieśni inne“...

W końcu „Hazman“ wypowiada nadzieję, że nieliczna garstka „spolszczonych Żydów“ nawróci się, przyjdzie z powrotem do swego ludu i zadusi w sobie resztki nadziei, marzącej o jasnej przyszłości wśród „wielkiego narodu polskiego“.

Są to bardzo cenne wyznania, mające przynajmniej zaletę szczerości i stawiające sprawę żydowską jasno i otwarcie: Żydzi są obcym i wrogim nam narodem, z czego wynika dla nas konsekwencya, że musimy się przed nimi bronić tak samo, jak bronimy się przed zachłannością pruskich hakatystów. To też obecny przełom w kwestyi żydowskiej w Królestwie Polskiem jest niezmiernie pouczający, zwłaszcza dla społeczeństwa galicyjskiego, gdzie dotychczas na punkcie stosunków żydowskich panuje tak skandaliczny chaos, iż możliwe są tego rodzaju nap. fakty, że wódz niezawisłych Żydów jest jednocześnie członkiem polskiego stronnictwa demokratycznego.

Korespondencye.

Lwów, d. 8 stycznia 1909.

(Echa zjazdu. — Przeciw ludowcom. — Wyjazd pana Głąbińskiego.)

Z wielkim hukiem i szumem zakończył się zjazd wszechpolski. Powoli mimo, że opinii publicznej zamknięto usta i skazano ją na informacye tylko własnego organu, zaczynają przedostawać się i zakulisowe różne obrady, które są bardzo ciekawe. W komitecie głównym ubolewano bardzo nad tem, ze Kraków jest taki nieprzystępny dla haseł wszechpolskich. Stwierdzono, iż u Was praca n.-dem. bardzo mało posunęła się naprzód. Dlatego też uznano za stosowne, aby dla Krakowa i dla Lwowa wybrać osobne całkiem Komitety organizacyjne.

Również zaczyna wyjaśniać się i to, że na zjazd przybyło stosunkowo dużo przedstawicieli włościan. Pisząc o tem w pierwszej mojej korespondencyi ze zjazdu zapytywałem całkiem słusznie — kogo oni reprezentują. Wszechpolacy dotychczas nie mieli tak znowu licznych włościańskich zwolenników. Na poprzednich zjazdach „preparowano“ zazwyczaj bardzo zręcznie chłopską reprezentacyę, tak jak dziś preparuje się reprezentacyę robotniczą. A tu tymczasem nagle na zjeździe zjawiło się około 200 chłopów.

Zagadkę tę wyjaśnił mi przypadkowo jeden z parlamentarnych posłów polskich. W zbytniej „szczerości“ przyznał on, że falangę tę w ogromnej większości stanowią „uciekinierzy“ z pod sztandaru „ludowców“.

Zjazd wszechpolski trafił na bardzo dobrą chwilę. Wielu niezadowolonych z nowej polityki ludowców, niezdecydowanych wahało się, w którą stronę się zwrócić. Wszechpolacy umiejętnie wyławiali wszędzie tych malkontentów i w ten sposób „spreparowali“ sobie „chłopskich stronników“. Ale bodaj czy nie sprawdzi się na nich przysłowie: „Łatwo nabyte — łatwo pozbyte“. Tacy zwolennicy nie mogą chyba dawać zbytniej gwarancyi na przyszłość.

Sami menerzy stronnictwa zdawali sobie z tego zupełnie sprawę. To też po prostu wysilano się na wszelkiego rodzaju pomysły, aby łatwowierne umysły chłopskie olśnić i przykuć do imponujących im „menerów“.

Ukryte ostrze zjazdu godziło po części także w ludowców. Miało ono w malkontentach tej partyi utrwalić rozłam.

Zaraz po ukończeniu zjazdu wyjechał poseł Dr Głąbiński do Wiednia, wezwany depeszą przez posła Dieduszyckiego. Wyjeżdżając polecił innym posłom, aby nie wydalali się z domu, aby ewentualnie każdej chwili telegraficznie można ich zwołać do Wiednia. Widocznie więc zanosi się tam na poważne jakieś zmiany.

Spółki fakturowe.

Powstanie w Krakowie Spółki fakturowej daje nam impuls do zaznajomienia interesowanych sfer przemysłowo-handlowych z tego rodzaju zupełnie nową u nas instytucyą na polu kredytu kupieckiego.

Powodem obecnego ciężkiego położenia na targach przemysłowych jest mała płynność kapitału, wobec czego występuje dążność do wytworzenia nowych form celem uzyskania kapitału obrotowego.

Statystycznie udowodniony jest ogólny zanik obiegu rzetelnych weksli kupieckich tak u nas, jak nawet w wyższym jeszcze stopniu zagranicą, spowodowany już to niechęcią odbiorców do wiązania się jakimś ścisłym terminem i narażania się na fatalne skutki niewykupna w terminie płatności, już też konkurencyą silniejszych kredytowo przedsiębiorstw, nie skazanych na stwarzanie kapitału obrotowego zapomocą eskontu weksli. Wobec tego zaniku weksli kupieckich, skazany jest interesowany na szukanie kapitału w formie zwyczajnych zobowiązań wekslowych, wzmocnionych przez odpowiednie żyra. Niestety tego rodzaju weksle stają się często powodem osłabienia a nawet upadku danych przedsiębiorstw, skutkiem udzielania żyra (w celu wzajemności) przez zdrowego finansowo słabszemu, który to ostatni w razie niewypłacalności pociąga za sobą pierwszego.

Wszystko to wywołało nieuniknioną potrzebę szukania nowych form uzyskania kredytu, zrozumianą już od dawna w krajach niemieckich i w Czechach. W tym celu powstały tamże istniejące już od szeregu lat t. zw. spółki fakturowe.

Spółki fakturowe są to instytucye finansowe, umożliwiające uzyskanie kredytu przez eskont faktur, polegających na tem, że przemysłowiec, względnie kupiec, który swój wytwór bądź towar sprzedaje odbiorcy, odstępuje pretensye do tegoż odbioru wspomnianej instytucyi. Innemi słowy polega to tylko na zamianie zobowiązania odbiorcy zamiast względem kupca lub przemysłowca na zobowiązanie względem instytucyi.

Forma ta kredytowa zasługuje tem bardziej na zastosowanie u nas, że nasz przemysłowiec, zdolny już nareszcie do konkurencyi z zagranicą co do dobroci swych wytworów, nie może jeszcze rywalizować z przedsiębiorstwami pozakrajowemi, a zwłaszcza zagranicznemi przez to, że te ostatnie, chcąc się utrzymać przy dotychczasowych rynkach zbytu, wprowadzają jako nową i skuteczną broń konkurencyjną: udzielanie dłuższo-terminowego kredytu. A temu właśnie zapobiegają u nas spółki fakturowe, które umożliwiają nowym przedsiębiorcom udzielanie podobnych długoterminowych warunków spłaty, a temsamem wytrącają tę groźną broń z rąk konkurencyi zagranicznej.

Oprócz tego spółki fakturowe przedstawiają następujące korzyści: umożliwiają obejmowanie dostaw, płatnych niejednokrotnie dopiero po przejściu przez rozmaite instancye obrachunkowe lub też po koladaucyach, na które zazwyczaj długo czekać trzeba; obejmują inkasa należytości członków u ich odbiorców, łatwiej ściągalne pod powagą instytucyi; udzielają kredytu na raty nieakceptowane i inne dokumenty z obrotu towarowego, na rymesy, na faktury z podkładem lub bez podkładu, na otwarte pretensye książkowe, przyjmują lokacye na rachunek bieżący itd. itd.

Nie objęliśmy całego zakresu działania spółek fakturowych, albowiem zakres ten rozszerza się w miarę potrzeb członków.

Myliłby się, ktoby sądził, że ułatwienia kredytowe, jakie dają tego rodzaju instytucye, mają na celu umożliwienie wegetacyi niezdolnym do życia przedsiębiorstwom. Przeciwnie, jedynie tylko zdrowe, na dobrych podstawach się opierające przedsiębiorstwa, które tylko brak potrzebnego kapitału obrotowego powstrzymuje w swym rozwoju, mają prawo do tej pomocy.

Z radością więc powitać należy powstanie tego rodzaju pierwszej u nas spółki fakturowej z zakresem działalności na całą zachodnią Galicyę, zawiązanej z inicyatywy Banku kraj. i Banku hip. Kierownictwo tej instytucyi spoczywa w rękach Rady nadzorczej, w skład której wchodzą: jako prezes pos. J. K. Federowicz, który jest równocześnie delegatem Izby handlowo-przemysłowej, jako wiceprezes p. J. Winiarz, dyr. Banku hipotecznego, jako sekretarz p. J. Armółowicz, zast. dyr. Banku krajowego, nadto jako członkowie pp. St. Karłowski, dyrektor Banku kraj., Dołżycki, dyr. Banku hip., J. Kwiatkowski, delegat Kongregacyi kupieckiej i Al. Sulikowski, reprezentant sfer rękodzielniczych. Syndykiem instytucyi jest adwokat krajowy Dr Faustyn Jakubowski.

Spółka fakturowa otwarła nadto Biuro informacyjno-wywiadowcze, z tem jednak zastrzeżeniem, że udzielać będzie tak informacyj, jak i wszelkich wyjaśnień wyłącznie tylko członkom.

Zaznaczyć dalej należy, że głównym założycielem tejże krajowej instytucyi jest filia Banku krajowego w Krakowie, a sfinansowanie spółki fakturowej leży w rękach tak wspomnianej filii, jak również filii Banku hipotecznego w Krakowie.

Udział delegatów kupieckiej Izby handlowej i sfer rękodzielniczych daje nam gwarancyę, że Spółka ta, jako nieobliczona na zysk (wedle postanowień statutu), przyczyni się do podniesienia naszego przemysłu i handlu.

Lokal „Spółki fakturowej“ mieści się przy ul. Brackiej l. 1.

Z centrum katastrofy.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, bawiący obecnie we Włoszech, który odbył wycieczkę do Messyny, przesłał nam opis swoich wrażeń — które poniżej podajemy.

Neapol, dnia 6 stycznia.

Wiadomość o strasznem trzęsieniu ziemi nad cieśniną messyńską przyjęta została w Neapolu z wielkim niepokojem.

Neapol i Messyna pozostają w częstych stosunkach handlowych i towarzyskich i mnóstwo rodzin kolejowych ma tam krewnych, przyjaciół i znajomych — nie mówiąc już o wielkich interesach handlowych, łączących oba miasta. To też w miarę nadsyłanych szczegółów — gdy rozmiary katastrofy rosły i stało się wiadomem, że dziesiątki tysięcy ludzi znalazło śmierć w gruzach zwalonych miast — wzmagało się ogólnie przerażenie i chęć przekonania się na miejscu o tych strasznych przejściach, wreszcie nadpłynęli pierwsi ranni, przywiezieni zdaje się na rosyjskim parowcu, a ich opowiadania przekonały, że rzeczywistość przewyższa wszystkie domysły. Zaczęła się zatem akcya ratunkowa na wielką skalę i cala flotyla, ze środkami żywności i zapasami lekarstw odpłynęła do Messyny. Skorzystali z tego dziennikarze, którzy zjechali się tu z różnych stron Europy i zdobywali miejsca na parostatkach przebojem — gdyż władze nie pozwalały sprzedawać biletów turystom. Ponieważ jednak trzeba było wiele rąk do pomocy ratunkowej, udało się także wielu prywatnym osobom odbyć podróż do nieszczęsnego miasta. Pewien znajomy dziennikarz francuski, który miał stosunki z władzami wojskowymi zaproponował mi wspólną podróż na pokładzie „Lombardii“, parostatku, wynajętym przez rząd dla przewozu wojska i inżynierów. Pozwolenie uzyskaliśmy dość łatwo. „Lombardia“ była przepełniona, gdyż oprócz 3000 bersalilerów, wiozła 500 inżynierów wojskowych i cywilnych, lekarzy, aptekarzy, infirmerów i t. p.

O jakiejkolwiek wygodzie nie było mowy. Dobrze już, że można było znaleźć kącik do przespania się — ale mało kto spał. Noc przepędzono na rozmowach, a wszystkie obracały się naturalnie około jednego tematu.

Poznałem się z wyższym inżynierem rządowym, który już przeżył dwa dni w Messynie po katastrofie, odpłynął do Neapolu dla zorganizowania oddziału inżynierskiego i wracał znowu na miejsce katastrofy. Od niego dowiedzieliśmy się wiele nowych i nieznanych szczegółów, przyczem również sprostował różne krążące wśród publiczności i po dziennikach plotki i legendy.

Trzęsienie ziemi — mówił — zastało ogromną większość ludności pogrążoną we śnie, to było głównym powodem nieszczęścia; w dzień zginęłoby bez porównania mniej ludzi. Opłakiwalibyśmy śmierć paru tysięcy — ale nie kroci. Wszyscy zginęli od walących się murów. Pożar spowodowany zapewne przez pęknięcie rur gazowych, dobił wiele ofiar uwięzionych w zwaliskach, któreby może ocalały. I tak jednak wydobywają żołnierze codziennie żywych z pod gruzów. Najokropniejsza była niezawodnie śmierć tych wszystkich, którzy zostali poranieni i następnie zginęli z głodu, pragnienia i utraty krwi. W tych zwaliskach odgrywały się straszliwe tragedye. Znaleźliśmy nieżyjącą już kobietę, która wgryzła się zębami w ciało również nieżywego dziecka. Z jednej piwnicy wydobyliśmy marynarza, który do połowy ciała był zagrzebany w sklepieniu zawalonego kanału. Jednę nogę objadły do połowy szczury; drugą mógł trochę poruszać i odpędzał te ohydne stworzenia. Ale po co przytaczać szczegóły, kiedy wszystko było okropne. Żołnierze, którzy pierwsi przybyli na pomoc — płakali jak małe dzieci, na widok tej nieopisanej nędzy — ludzkiej...

Messyna nie istnieje. Niema tam ani jednego domu całego. Na przedmieściach wyżej położonych stoją domy parterowe i jednopiętrowe. Jest to wskazówka, jak w przyszłości mamy odbudować miasto. Bo Messyna będzie odbudowana, stoi już tam kilka tysięcy lat, i niema żadnej racyi do opuszczenia tego pięknego zakątka ziemi dla katastrofy, która może się wydarzyć raz w paręset lat. Zresztą odbudujemy miasto w ten sposób, aby sprowadzić niebezpieczeństwo do minimum. Domy niskie, ulice szerokie, sufity lekkie. Dużo betonu i żelaza. W San Francisko ocalały głównie domy stawiane z tych materyałów. — Największa trudność będzie przy uprzątnięciu gruzów, ale powoli przezwyciężymy i to. W prasie pojawiła się niedawno pogłoska, że rząd chciał miasto zbombardować! Jakiby cel miała taka ugoda? Wszakże sztuka inżynierska potrafi chwiejące się mury rozebrać bez wypadku. Bombardowanie mogłoby być tylko zabawką, wojskowym eksperymentem, któryby był jednak nietylko niewłaściwy, ale bardzo niebezpieczny, wszakże w zwaliskach mogą jeszcze być ludzie, dobiłyby ich bomby. Ale to są wymysły reporterskie. Nikt o tem nie myślał. Miasto musi być oczyszczone z gruzów i trupów, a potem będzie odbudowane według nowego planu. Nie damy przecież zginąć starożytnej Messynie, która ma przytem najlepszy na Sycylii port handlowy...

Te zapewnienia wybitnego inżyniera są z pewnością autentycznem odbiciem projektów rządowych...

Nad ranem dopłynęliśmy do brzegów sycylijskich. Niebo jasne i błękitne, morze wzburzone i czarne jak atrament. Przed Messyną cała flotylla statków wojennych rosyjskich, angielskich, włoskich. Na pancerniku „Vittore Emanuele“ powiewa pawilon królewski, — ale para królewska znajduje się na pokładzie „Regina Elena“. Płyniemy wśród mnóstwa szczątków łodzi, dachów, sprzętów. Od czasu do czasu przepływa trup, uniesiony na chwilę w górę przez silniejszą falę. Majtkowie na ten widok żegnają się pobożnie. Wreszcie zapuszczamy kotwicę. Przed nami słynna „palizzata“! Na przestrzeni kilometra stał tam szereg pałaców z marmuru, kamienia, cegły. Wszystkie runęły; stoją tylko podziurawione fasady, robiąc wrażenie jakiejś ponurej dekoracyi teatralnej. Dalej w górze słupy ognia i dymu. Na ścianach i w oknach widać żołnierzy i strażaków uwijających się niestrudzenie. Próbujemy wylądować, ale dwaj żołnierze stojący na bulwarze krzyżują przed nami karabiny. Trzeba mieć pozwolenie komendanta placu, który jest także najwyższym komisarzem rządowym. Otrzymujemy przepustkę i w gronie złożonem z dwóch Amerykanów i dwóch Francuzów ruszamy w głąb miasta.

Była to okropna niezapomniana wycieczka. Przedewszystkiem w całem mieście panuje przerażająca cisza. Niema tam nikogo, oprócz żołnierzy rozrzuconych na zbyt wielkiej przestrzeni, aby ich obecność można było odczuwać. Na około ruiny, straszne fantastyczne zwaliska. Oto dom literalnie przepołowiony. Na pierwszem piętrze część jednego pokoju pozostała prawie nietknięta. Widzimy stojące meble, jakieś biurko, fotele, stół, nawet portyera we drzwiach, a po nad tem zwiesza się ze ściany trup kobiety z długiemi włosami, które wiatr brutalnie rozwiewa. Towarzyszący nam podoficer tłumaczy, że do tej nieszczęśliwej nie można dotrzeć, bo dom chwieje się i lada moment runie.

Na via Lugio spotykamy wytwornie ubraną kobietę w towarzystwie czterech żołnierzy. Prowadziła ich widocznie do swego domu, bo zatrzymali się przy jakichś zwaliskach, kobieta zawołała na cały głos: Giuseppe! a żołnierze znowu powtórzyli ten okrzyk. Potem nastąpiła chwila milczenia i znowu to straszne wołanie bez odpowiedzi. Kobieta odwróciła się i z tragicznym gestem podniosła ręce do góry. Jej piękna twarz była skrzywiona spazmem okropnej boleści. Uciekliśmy od tego widoku, ale okrzyk Giuseppe! pogonił za nami i długo nas ścigał swoim przejmującym dźwiękiem...

Nie chcę mnożyć epizodów. Mógłbym niemi napełnić książkę.

Najstraszniejszy jest widok rannych, niesionych na noszach, z okropnie pokaleczonemi twarzami. Co to muszą być za cierpienia! Niektórzy po 5 dni wytrzymali w gruzach i doczekali się ratunku. — Nie brak i dziwnych wydarzeń.

Przeszukując ruiny posłyszeli żołnierze jakiś głos, wołający: Marietta! Była to papuga w klatce. Żołnierze postanowili ocalić ptaka, gdy z niemałym trudem dostali się do papugi, — spostrzegli w pobliżu zemdloną dziewczynkę. Była to właśnie Marietta. Gdyby nie paguga zginęła by niezawodnie.

Zwaliska z tyłu i z góry widziane przedstawiają się jak najokropniej. Jest to jakiś nieopisany chaos zniszczenie wszystkich linii, jeden olbrzymi kopiec cegieł i kamieni, licznymi zasiany trupami. Ciągle też dolatuje drażliwa woń rozkładających się ciał ludzkich. Szczęściem od morza wieje dość silny wiatr, który oczyszcza atmosferę.

Po paru godzinnej wycieczce powracamy do portu. „Lombardia“ wysadziła żołnierzy i zabiera teraz zbiegów messyńskich. Zostało ich przy życiu 10—20 tysięcy. Rannych wydobyto dotąd zaś około 20 tysięcy. Wydobędą jeszcze parę tysięcy. Oto wszystko co zostało z 160.000 mieszkańców...

Wieczorem odpływamy. Reflektory statków wojennych oświetlają zniszczone miasto, które wówczas nabiera jeszcze fantastyczniejszych konturów, a patrząc na to straszliwe cmentarzysko, na to absolutne zniszczenie pozornie niespożytego dzieła rąk ludzkich, mimowoli przychodzą na myśl słowa naszego poety:

Bóg wyrzekł słowo: stań się!
Bóg i zgiń! wyrzecze.

Luźne kartki.

Przed karnawałem.

Pan ojciec, pani matka, córek pięć..

Tragedya rozpoczęta, bo oto karnawał puka do starego miasta, panny chcą się bawić, pani matka uważa, iż to jedyna droga do zamęźcia, a pan ojciec załamuje ręce, bo kieszeń nie nastrojona na karnawałowe wydatki.

Bal akademicki! Bale sokoła! Bal lekarski! Bale dobroczynne, filantropijne... Co tu począć? Co tu począć?

Kto ma córki, musi bywać — tłumaczy pani matka. — Młodość ma swoje prawa, któż będzie się weselił i bawił, jeśli nie młodzi? Radź jak chcesz, wymyślaj środki jakie chcesz, ale córek w domu nie zamkniesz.

— Nie zamkniesz! — odpowiedziało pięć głosików jakby jeden i pięć wielkich głów, ufryzowanych na modłę gniazd olbrzymich, pochyliło się przed łysiną starego ojca...

— Nie zamknę was moje córki — rzecze nieszczęśliwy ojciec — lecz sklepy pozamykały rachunki i dać nie chcą na wasze stroje, a poza strojami jeszcze tyle wydatków.

Tragedya staje się coraz żywsza.

Pięć córek zaczyna nastrajać nerwy na ataki spazmów, pani matka uderza w ton wymówek, dlaczego wyszła za urzędnika za mąż, a nie za masarza, pan ojciec pochyla głowę i zdaje mu się, iż trzęsienie ziemi z Sycylii przeniosło się tu...

— Suknie, halki, jedwabie, gazy, koronki, bukiety, rękawiczki, fryzyerki fiakry, kolacye, bilety wstępu... — szepce biedny ojczysko i ku ziemi pochyla się...

Pani matka rozpacza:

— Bawić się będą i królować będą córki rzeźników, piekarzy, a nasze dzieci mają więdnąć w ukryciu?...

Pięć córek zrywa się jak wichura:

— Więdnąć nie będziemy! Na bal ojciec! Na bal!...

Rozpacz już chwyta nieszczęsną rodzinę i ma ją utopić w fali łez, w tem zjawia się wyniosła dama.

— Ludzie!... bawcie się wesoło!

— Pozwalasz?

— Owszem!... bawcie się, młodość ma swe prawa, życie ma swe prawa, muzyka już brzmi, światła płoną, bawcie się, lecz wydawajcie nie za wiele...

— Jakto? Czyż można?...

— Skromne suknie, odrzucenie fatałaszków obcych, mniej pretensyj i pawiego naśladownictwa, a więcej serdecznej i prawdziwej wesołości, w jednej sukience dziesięć razy, a z spokojem, iż się długów nie pomnożyło, bez jedwabi i atłasów, a z zadowoleniem, iż się panowie przestrojonych dam bać nie będą. Spróbujcie!...

— Kto jesteś? — pyta pan ojciec, pani matka i pięć córek.

— Rozwaga!...

Wesołej zabawy pod skrzydłem rozwagi! *S.*

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy Szan. P. T. Czytelników, iż dla ułatwienia nadsyłania pocztowych przesyłek pieniężnych załączać będziemy odtąd stale **czeki** „Głosu Narodu“, które już z dniem dzisiejszym wprowadzamy i załączamy je tym wszystkim Prenumeratorom, którzy za bieżący miesiąc prenumeraty jeszcze nie uiścili. Wyjaśniamy zarazem, iż przesyłając kwotę pieniężną czekiem, nie płaci się wtedy żadnej opłaty pocztowej i na czek nie nalepia się żadnej marki pocztowej, ale wypełniony dokładnie według oznaczonych rubryk czek oddaje się wraz z kwotą pieniężną w Urzędzie pocztowym.

Wydawnictwo.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 1 po Trzech Królach Agatona; pojutrze w poniedziałek Matyldy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 17.

Kraków 9 stycznia.

Muzyka kościelna. „Kolendy“ na chór mięszany z tow. orkiestry, w układzie A. Wrońskiego, odśpiewa pod kierownictwem prof. Stanisława Bursy, chór uczniów gimn. św. Jacka z towarzyszeniem orkiestry tego zakładu, w kościele św. Anny na sumie o 10 rano.

Przedstawienie żywej szopki w Sokole. — Krakowskie gniazdo sokole postanowiło wznowić w roku bieżącym przedstawienia żywej szopki, które się swego czasu tak wielkiem cieszyły powodzeniem. Pierwsze przedstawienie wznowionej szopki odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 4 popołudniu w układzie artysty malarza p. Włodzimierza Tetmajera, opartym na badaniach ludoznawczych O. Kolberga. Nowe, bardzo piękne kostyumy i wprowadzenie w program Krakowiaka, tańczonego w cztery pary, a wziętego z z „Betleem polskiego“ Lucyana Rydla, przyczynią się niemało do uświetnienia zajmującego widowiska.

Bilety wstępu do nabycia w handlu pp. Lankosza i Zajączka przy linii A—B Rynku głównego, bezpośrednio zaś przed przedstawieniem, przy kasie u wejścia do sali.

Orkiestry obrony krajowej. Jak wiadomo, od 1 stycznia b. m. otrzymały pułki obrony krajowej własne orkiestry. Są to kapele, grające tylko na dętych instrumentach, a więc t. zw. „Feldmusik“ — muzyka polowa.

Krakowski pułk obrony krajowej dotychczas jeszcze nie otrzymał swej własnej orkiestry — a wogóle w całej Galicyi ponoś, dotąd dopiero przy pułku w N. Sączu poczęła tego rodzaju kapela funkcyonować. Natomiast w Wiedniu, pułk obrony krajowej ma już od kilku dni kapelę wojskową, której 6 b. m. w święto Trzech Króli przypadło w udziale wystąpić w całej paradzie podczas zmiany warty w Burgu cesarskim. Zmiana ta odbyła się z jednej strony przy niezwykle licznem zbiegowisku gapiów, a z drugiej w obecności wielu arcyksiążąt i generalicyi, w czasie której nawet cesarz brał udział pośrednio przez dłuższe jawienie się w oknie.

Zażydzenie sądu. Spis znawców sądowych w Krakowie wymienia jako znawców fotografii — Żyda, Leona Sprunga! — dla towarów kolonialnych Żydów, Józefa i Samuela Berbelów! dla handlu otrębami Żyda Sperlinga! — dla towarów galanteryjnych Żyda Samuela Schauera!!!

Dziwne to, że mimo, iż największe handle tak kolonialne jak i galanteryjne znajdują się wyłącznie w rękach polskich, a i wszystkie pierwszorzędne zakłady fotograficzne są to tylko firmy polskie — sąd krakowski wyszukał sobie biegłych z pośród znawców... tandety żydowskiej.

Ochrona zwierząt. Krakowskie Tow. opieki nad zwierzętami rozwija w naszem mieście działalność coraz szerszą i coraz lepszym wieńczoną skutkiem. Za jego staraniem niedawno Dyrekcya policyi poleciła żołnierzom policyjnym rozciągnąć pilniejszy nadzór nad woźnicami i dorożkarzami, znęcającymi się aż nadto często nad przepracowanymi końmi w sposób wprost nieludzki i karygodny.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Wydział Towarzystwa uchwalił umieścić na publicznych placach, rogach ulic i na mostach tabliczki z odpowiedniemi sentencyami, wzywającemi publiczność do ochrony zwierząt i do interwencyi w wypadkach znęcania się nad niemi. Również zajęło się Towarzystwo gołębiami „maryackimi“ i na czas zimy dostarcza im w kilku dniach tygodnia żywności, by uchronić to biedne ptactwo przed śmiercią głodową. Spodziewać się należy że ludność krakowska, przywiązana od wieków do gołębi maryackich, poprze te usiłowania Towarzystwa i dopomoże mu do utrzymania nadal pięknej tradycyi karmienia owych gołębi. Wszakże np. gołębie św. Marka w Wenecyi żywą cieszą się sympatyą i czynną opieką ludności weneckiej. Wreszcie Wydział Tow. utrzymuje obecnie niewielkie schronisko dla starych i niezdolnych do usługi psów, skazanych jakby losem na niezasłużoną śmierć głodową lub w pętlicy oprawcy. W najbliższych dniach udzieli Wydział jednemu z żołnierzy policyjnych premię pieniężną za szczególne przeciwdziałanie dręczeniu zwierząt. Premie także udzielać będzie Towarzystwo również na przyszłość w większej ilości.

Lokal Towarzystwa znajduje się przy ulicy Basztowej l. 26. Wkładka roczna 2·40 kor. Posiedzenia Wydziału, na które jest wstęp wolny dla wszystkich, odbywają się co czwartek.

Wielką redutę urządzają w sobotę, dnia 16 b. m. artyści i artystki krakowskiego teatru ludowego. Reduta ta odbędzie w audytoryum budynku teatralnego przy ul. Rajskiej, które na ten cel zostanie w zupełności odnowione i wspaniale dekorowane. Bliższe szczegóły tej interesującej zabawy karnawałowej, która wśród publiczności krakowskiej znajdzie niewątpliwie wielu amatorów — podane zostaną w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Pomoc lekarska dla ofiar katastrofy. Za przykładem wiedeńskiego Tow. ratunkowego — wydział Towarzystwa krakowskiego odbył wczoraj posiedzenie celem zastanowienia się nad kwestyą wysłania do Włoch i Sycylii oddziału Pogotowia dla niesienia pomocy pozostałym przy życiu, lecz rannym mieszkańcom Messyny i Reggio. W zasadzie uchwalono utworzyć ekspedycyę złożoną z 20 starszych medyków, odpowiednio wydoskonalonych w służbie szpitalnej opatrunkowej, którzyby zajęli się pielęgnowaniem rannych, rozmieszczonych w szpitalach włoskich. Liczba tych rannych jest tak wielka, że nie wystarcza pomoc lekarska, dostarczona przez Włochy — to też społeczeństwo nasze z całą sympatyą powitać winno ten projekt i udzielić mu materyalnego poparcia. Prezes Towarzystwa krakowskiego zwróci się też do Tow. ratunkowego we Lwowie z zapytaniem, czy nie byłoby gotowe ze swej strony przyłączyć się do tej ekspedycyi.

Dyplom, wręczony przed kilku dniami radcy Magistratu p. Zawiłowskiemu, jako prezesowi Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników miejskich, jest dziełem znanej krakowskiej pracowni introligatorskiej p. R. Jahody, która sporządziła go według projektu art.-mal. pani Gramatyka-Ostrowskiej. Również piękne stylowe ozdoby są dziełem tej artystki. — Teka i dyplom ukażą się wkrótce na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Nowy sklep chrześcijański otwarty został dziś przedpołudniem w Rynku głównym. Właściciel znanej firmy jubilerskiej przy pl. Maryackim, p. Karol Czaplicki, urządził w Rynku głównym pod l. 7, opodal sklepu Szarskiego, filię swego sklepu jubilerskiego, a kierownictwo jej powierzył swemu synowi.

Poświęcenie tej nowej placówki chrześcijańskiej w Rynku odbyło się dziś rano, a dokonał go gwardyan OO. Reformatów X. Janicki.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego. We wtorkowym swoim koncercie śpiewać będzie A. Bandrowski następujące utwory: 1) Opowiadanie Logego z I aktu „Złota Renu". 2) Scena przy żarnach z III aktu „Samsona i Dalili" Saint-Saensa. 3) Monolog Domana z IV aktu „Starej baśni" Żeleńskiego, ustęp dopisany już po krakowskich przedstawieniach opery. 4) Opowiadanie Lohengrina z IV aktu. Wszystkie teksty tego koncertu — przekłady z Wagnera i Saint-Saensa, oraz libretto „Starej baśni" — są pisane przez koncertanta. Orkiestra 13 p. p., która towarzyszy artyście, odegra nadto pod kierunkiem kap. Hocka kilka fragmentów ze „Złota Renu" i jedną z najpiękniejszych części „Szarej baśni", symfonię leśną z II aktu. Biletów pozostała już nieznaczna ilość.

Profanacya. Z miasta dochodzą nas żale, że jakiś Żyd na Kazimierzu, prowadzący handel, obwija sprzedawane towary w ryciny M. B. Częstochowskiej i Ostrobramskiej. Na uwagę jednego z kupujących ze sfer robotniczych, że w ten sposób nie godzi się czynić, Żyd odpowiedział urągająco: „Tacyście dobrzy katolicy, a nam to sprzedajecie swoje świętości na masło?". Na te słowa kupujący dał odpowiednią nauczkę Żydowi za rozmyślne naigrawanie się z religii, poczem wykupił cały plik owych rycin za.. 6 halerzy.

Uroczyste otwarcie ochronki. Zarząd krakowskiego Koła Pań T. S. L. zawiadamia, iż w niedzielę, dnia 10 b. m., o godzinie 2 popołudniu odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie I. ochronki w Grzegórzkach im. Amalii Klemensiewiczowej.

Ochronka mieści się w domu p. Tyrkalskiej l. 24. Zarząd Koła Pań T. S. L. uprasza członków i gości o liczne zebranie się.

Na Biuro sprawdzań nędzy. We wtorek 12 b. m. odbędzie się w lokalu „Związku niewiast katolickich", pałac Spiski, odczyt p. M. Ruszczyńskiego — „O Wyspiańskim". Początek o godz. 5 popołudniu. Wstęp 50 hal. Cały dochód przeznacza się dla ubogich, zostających pod opieką „Biura sprawdzań nędzy". Wobec tego sądzimy, że publiczność tutejsza poprze cel znanej i tak pożytecznej instytucyi.

Wykłady dla młodzieży z obrazami świetlnymi. „Ognisko nauczycielskie" urządza w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 4 w auli I szkoły realnej wykład p. Teofila Orszulskiego z obrazami świetlnymi „O Krakowie i jego historyi". — Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 hal.).

W tym samym dniu i o tej samej godzinie dla młodszych dzieci opowie p. R. Pniowerówna baśń czarodziejską „W krainie szczęścia" — w szkole wydz. im. Mickiewicza (Studencka 13).

Z sądu krajowego karnego. Na rok bieżący ustalono w krakowskim sądzie krajowym karnym podział czynności w sposób następujący: przewodniczący senatu I wicepr. r. dw. Dr Pogorzelski, senatu II rad. Raczyński, senatu III rad. Ferens, senatu IV st. rad. Ursel. Na czele oddziałów sądowych stoją: sędzia Dr Kłodziński (oddział VI), radca Osadziński (VII), sędzia Dr Krzyżanowski (VIII), sędzia Dr Gniewosz (IX), sędzia Dr Taubenschlag (X), sędzia pow. Müller (XI), sędzia Dr Nowotny (XII). Skład Izby radnej następujący: przewodniczący r. dw. wiceprezydent Dr Pogorzelski, zastępca rad. sądu kraj. wyż. Dr Kaiser; członkowie radcy Raczyński i Ferens, zastępcy członków: radcy sądu kraj. wyż. Ursel i rad. sądu kraj. Dr Grodyński. Wiceprezydent Dr Pogorzelski przyłączył się do wszystkich trzech senatów orzekających jako przewodniczący. Radca Dr Grodyński, członek senatu II, pełni nadto obowiązki komisarza depozytów karnych.

Z teatru ludowego. Najnowszą sensacyę, jaką przyniesie teatr ludowy, będzie 5-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą." Do operetki tej sprawiła dyrekcya z ogromnym nakładem nowe dekoracye oraz sprowadziła nie widziane dotąd w Krakowie huśtawki elektryczne. Największą sensacyą będzie oryginalny taniec murzyński w akcie 3-im. W operetce tej wystąpi pan C. Danielewski. oraz weźmie udział cały uzupełniony personal.

Z powodu olbrzymich kosztów ceny miejsc będą nieznacznie podwyższone

Dziś w sobotę „Wesoły wieczór karnawałowy." W niedzielę wieczór powtarza teatr ludowy, „Szalony pomysł," 3-aktową krotochwilę ze śpiewami. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni 4-aktowy wodewil p. t. „20.000 nagrody" z p. Danielewskim w głównej roli.

Dla ofiar katastrofy. Znany krakowski przemysłowiec p. Wincenty Satalecki przesłał za pośrednictwem ordynaryum księżno-arcybiskupiego w Wiedniu znaczniejszą ilość kiełbas dla ofiar katastrofy w południowych Włoszech.

Pożar w fabryce. Wczoraj wieczorem o godzinie wpół do 11 zaalarmowano straż pożarną telefonicznie, a następnie z wieży Maryackiej o wybuchu ognia w fabryce wyrobów blaszanych i platerowanych Sulikowskiego w Dębnikach tuż obok mostu na Wiśle. Na miejsce wskazane wyruszyły dwa plutony straży pod komendą zast. brandmistrza p. Urody. Sprawdzono, że ogień powstał od pieca służącego do wypalania modeli, od którego zajęło się drzewo nagromadzone wokół pieca a następnie dachy; fabryka bowiem mieści się w budynku parterowym. Pożar, zagrażający całej fabryce, ugaszono po półgodzinnej akcyi. Szkoda nieznaczna.

Spłoszeni włamywacze. Do mieszkania parterowego przy ul. Szlak l. 6, zajmowanego przez studentkę uniwersytetu p. Anielę Noskowską, włamali się wczoraj popołudniu pod nieobecność właścicielki nieznani złodzieje. Włamywacze porozbijali szafy i szuflady biurka, w których znajdowała się znaczniejsza kwota pieniężna oraz nieco biżuteryi — gdy nagle spłoszyła ich stróżka domu, zwabiona podejrzanym szmerem. Złodzieje, nie zabrawszy nic ze sobą, uciekli przez okno — zawczasu już na ten cel przygotowane.

Fatalny upadek. Przybyły w odwiedziny do kolegi Józef M. 49 lat liczący kucharz, zabawiał się wesoło w mieszkaniu jego przy ul. Floryańskiej pod l. 11. Późnym też dopiero wieczorem — w stanie mocno podnieconym — M. opuścił gościnne progi towarzysza, udając się do domu. Niepewny widać jednak był jego chód, bo spadł ze schodów, stromych jak zwykle w naszych domach, i potoczył się na dół. Jęczącego znaleźli domownicy a widząc krew obficie zalewającą twarz, wezwali Pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny skonstatował, że M. nie odniósł wprawdzie poważniejszych kontuzyi wewnętrznych, natomiast zranił sobie czoło w ten sposób, że zdarł płat skóry wielkości małego talerza. Ranę opatrzono na miejscu, poczem polecono „oflerze" — alkoholu zwrócić się na klinikę chirurgiczną.

Na ofiary katastrofy we Włoszech złożono w administracyi pisma: Wydawnictwo „Głosu Narodu" 15 kor., Redakcya i administracya „Głosu Narodu" 15 kor., drukarnia „Głosu Narodu" 1·60, p. Reim 10 kor., M. R. 1 kor., p. Leonard Jejde 1 kor.

Z Kraju.

Z Rady narodowej. Posiedzenie komitetu poselskiego Koła polskiego, któremu poruczono dalsze prowadzenie agend Rady narodowej, odbyło się 8 stycznia b. r. Wybrano jednomyślnie prezesem p. Włodz. Kozłowskiego, wiceprezesami pp. Jakóba Bojkę, Tadeusza Cieńskiego, Albina Rayskiego, skarbnikiem p. Tadeusza Skałkowskiego, zast. skarbnika p. Natana Loewensteina. Nadto członkami Komisyi wykonawczej są: pp. Ernest Adam i Ernest Bandrowski.

Następnie zastanawiano się nad sprawą kooptacyi dalszych członków Komitetu i nad definitywnem zorganizowaniem Rady narodowej. — W tym kierunku upoważniono Komisyę wykonawczą do powołania do życia Komisyi prasowej, finansowej, inicyatywy i innych, jak również przekazano jej do załatwienia, względnie przedstawienia wniosków na pełnem posiedzeniu Komitetu, odnośnie do spraw, które były przedmiotem obrad.

Z politechniki lwowskiej. Według doniesienia urzędowej „Wiener Ztg.", cesarz zamianował profesora VI gimnazyum we Lwowie Dra Tadeusza Wiśniowskiego, zwyczajnym profesorem mineralogii i geologii na politechnice lwowskiej.

Z komitetu ratunkowego dla powodzian. D. 29 grudnia odbyło się pod przewodnictwem p. namiestnika ósme posiedzenie głównego Komitetu ratunkowego.

Namiestnik zawiadomił Komitet, że 450 wagonów odpadków soli, przeznaczonych przez ministerstwo skarbu do bezpłatnego rozdania między najuboższą ludność włościańską na poprawę paszy dla bydła, zostało już między poszczególne powiaty rozdane w całości, a są widoki uzyskania na ten cel jeszcze dalszych 550 wagonów do rozdania w pierwszych miesiącach b. r. Akcya rozdania oraz sprzedaży po zniżonej cenie 1500 wagonów grysu postępuje naprzód w terminach przez komitet uchwalonych.

Komitet przystąpił następnie do rozpatrzenia wzorów na skrypty dłużne, które mają być wystawione przez właścicieli względnie dziedziców średnich gospodarstw na pożyczki bezprocentowe przyznać się im mające z tytułu akcyi zapomogowej i wzory te uchwalił.

Wreszcie Komitet wybrał z pośród siebie trzech członków dla szczegółowego rozpatrzenia wszystkich podań wniesionych o pożyczki.

Gdy czynność ta została dokonana, a asygnata pieniędzy przeznaczonych na udzielanie bezprocentowych pożyczek nadeszła, załatwienie podań i udzielenie przyznanych pożyczek w najbliższych dniach nastąpi.

Przejścia na judaizm. Niedawno przeszła we Lwowie na judaizm służąca, wyznania katolickiego, celem zaślubienia Żyda. Niedługo potem zaszedł drugi wypadek tego rodzaju, iż feldwebel jednego z załogujących we Lwowie pułków piechoty, przeszedł z obrządku grecko-kat. na wyznanie mojżeszowe, co władza korpaśna zatwierdziła. Obecnie zaś, jak się dowiadujemy, zaszedł trzeci wypadek, tem oryginalniejszy, że chodzi tu o chłopca, który niedawno ukończył 14 rok życia. Chłopiec ten nazywa się Józef Kozłowski i jest synem szewca, zajętego u Żyda Kornhabera.

Tarnów. (Kor. wł.) W święto Trzech Króli, dnia 6 b. m., odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru tutejszego stowarzyszenia katolickich stróżów. W akcie poświęcenia wzięła udział liczna publiczność, grono inteligencyi miejscowej i kilku z pośród duchowieństwa. Z Krakowa przybyła delegacya tamtejszego stowarzyszenia katolickich stróżów, złożona z pp.: Capa, Wielebnowskiego i Gołębia. Poświęcenia sztandaru, po odprawionem nabożeństwie, dokonał X. prałat Dutkiewicz, przyczem wygłosił bardzo piękne i podniosłe przemówienie na temat miłości bliźniego i braterstwa. Udział w wbijaniu gwoździ wzięli między innymi X. biskup Dr Wałęga, miejscowe duchowieństwo i delegaci krakowskiego stowarzyszenia stróżów.

Popołudniu odbyła się w lokalu stowarzyszenia bardzo liczne zgromadzenie stróżów tarnowskich.

Na zebraniu o położeniu stróżów referował p. Gołąb z Krakowa. Mowca w długiem i ciętem przemówieniu, wykazał opłakane położenie stróżów pod każdym względem, oraz konieczność organizacyi, celem poprawy swego losu. Następnie przemawiali dwaj inni delegaci krakowscy, pp.: Cap i Wielebnowski, X. Dr Dutkiewicz oraz kilku miejscowych stróżów. — W krótkim czasie stróże tarnowscy rozpoczną szerszą akcyę w kierunku poprawy swego materyalnego położenia.

Nasze nowoczesne poczty. Z Nowego Targu piszą nam: Mimo licznych użalań się stron, mimo uchwały Rady miejskiej z wezwaniem do dyrekcyi poczt we Lwowie o zaprowadzenie choćby najprymitywniejszych urządzeń i porządku,— niedbalstwo na poczcie w Nowym Targu święci wprost tryumfy, wyrządzając interesantom kolosalne szkody, o których rozmiarze można nabrać wyobrażenia z następujących wypadków:

List polecony, na którym jest wyraźny napis „pilne — sprawa protestu wekslowego" doręczono notaryuszowi w 48 godzin po nadejściu na miejsce, skutkiem czego spóźniony był już protest weksla na 5000 koron.

Telegram wzywający lekarza na konsylium do konającego chorego w Rabce, otrzymuje lekarz, jakolwiek telegram nadszedł już o godzinie 9, dopiero o godzinie 12 w południe, podczas gdy pociąg odszedł już o godzinie 11.

Adwokatowi doręczono wyrok, na którego szybkiej prawomocności wielce stronie zależało, dopiero w 17 dniu po widocznej ze stampilii dacie nadejścia na miejsce.

Niedawno zdarzyło się, iż jeden z listonoszów roznosił listy w stanie zupełnie nietrzeźwym, tak, że się mocno zataczał, aż potknąwszy się upadł i listy z ręki w błoto wypuścił.

Listów zaś ze skrzynek nie wyjmuje się u nas, jak to powszechnie, do worka skórzanego lub skrzynki ręcznej, ale do ręki, przyczem można sobie wyobrazić, jak obładowany wraca taki służący po wyjęciu z kilku skrzynek i jak łatwo i niespostrzeżenie zwłaszcza w porze wieczornej coś upuścić i zgubić może.

O obsłudze nowo założonych telefonów nie chcemy już i wspominać.

I pytamy się teraz co robią odnośne czynniki, które winny w tę sprawę wglądnąć? Zapewne urzędują tak samo, jak nasza poczta...

Czasby jednak z tem skończyć, chyba że poczcie w Nowym Targu za to, że i tu chce rozsadzać niemczyznę i stale naszą miejscowość obrzuca nazwa Neumarkt, — wszystko ujdzie.

Ofiara żydowskiego rozpajania. W Bołszowcach koło Rohatyna zabawiał się całą noc w szynku Ryfki Dorfinan, niejaki Iwanciów Bazyli, wyrobnik. Szynk ten znany jest z tego, iż w nocy przychodzą doń różne indywidua, zapijając się aż do rana, zostawiając ostatni ciężko zarobiony grosz. Iwanciów, jako jedna z ofiar tej nory wyzysku żydowskiego i orgij pijackich, zabawiał się tamże w wilię Trzech króli, poczem nad ranem wybrał się w stanie nietrzeźwym do domu. Powracając jednak krótszą drogą przez tor kolejowy, dostał się pod pociąg, wobec czego maszyna porwała go pod koła, miażdżąc całe ciało tak dalece, że nogi, ręce i głowa zostały zupełnie od ciała odcięte a mózg znalazł się o kilkanaście kroków od miejsca wypadku.

Kościół parafialny w Choczni otrzyma w dniach najbliższych wspaniałą ozdobę. Będzie nią wielki świecznik, który zawiśnie u stropu nowej świątyni. Świecznik ten fundowany przez parafian za staraniem miejscowego proboszcza X. kan. Józefa Dunajeckiego, wyszedł z zaszczytnie znanej pracowni bronzowniczej p. Henryka Storca w Krakowie. Wykonany cały z bronzu, w stylu gotyckim, mierzy 2 m. 50 cm., w zwyż zaś 2 m. średnicy, waga zaś jego przenosi 5 centnarów. Pod względem wykonania, stanowi prawdziwe arcydzieło, obrobiony jest bowiem artystycznie w najozdobniejszych nawet szczegółach ornamentacyjnych. Wreszcie dodać trzeba, że styl jego dostosowuje się w zupełności do stylu świątyni i zlewać się z nią będzie w piękną, harmonijną całość. — Należy się też p. Storcowi rzeczywiste uznanie za to prześliczne dzieło, dał je bowiem najlepszy dowód, że rękodzieło, nasze może śmiało walczyć o lepsze z zagranicą, a nawet pod względem artyzmu i dobroci przewyższa wyroby obce.

Porządki w Krzeszowicach. (Kor. wł.). Na stacyi w Krzeszowicach dzieją się już od dłuższego czasu awantury nie doopisania, biją się pijacy, krzyczą w niebogłosy, zamieniając przytem takie słowa i zwroty, że estetyczna błona uszna pęka przy pierwszem miłem takiem słowie.

Przed świętami Bożego Narodzenia wracali osobnymi pociągami robotnicy z Prus, porządnie już podchmieleni, w Krzeszowicach zaś poprawiwszy sobie, — wynurzali sobie wzajem afekta i urazy, wobec czego zawsze przychodziło do rozlewu krwi!

Jak słychać naczelnik stacyi p. M. Becker już niejednokrotnie starał się o patrol władzy bezpieczeństwa do każdego osobowego pociągu, w odpowiedzi na co starostwo w Chrzanowie przydzieliło w tym celu policyanta miejskiego z Krzeszowic. Cóż z tego, kiedy Krzeszowice posiadają tylko tego jednego przedstawiciela miejskiej władzy bezpieczeństwa, a ten przychodzi na stacyę od czasu do czasu — ot — raz na miesiąc i sam odchodzi stąd podchmielony! Patrol żandarmeryi zagląda częściej, lecz wówczas kiedy ma czas.

Wszystkich bowiem żandarmów w Krzeszowicach jest czterech. Z tych jeden jest przeznaczony do kontroli bydła, a trzech pełni służbę— z tych zaś trzech jeden ma inspekcyę w koszarach, a dwóch pilnuje bezpieczeństwa publicznego aż w siedmiu wsiach, t. j. w Nawojowej Górze, Młynce, Nielepicach, Frywałdzie, Sance, Tenczynku i Krzeszowicach. Niemożliwą przeto jest rzeczą, by któryś z nich miał jeszcze stały dyżur na stacyi. A jakie to okolice! — pełno wszędzie złodziei, a jak się okazało i morderców, mnóstwo przemytników, którzy przewożą kontrabandę całemi furami, oraz innych indywiduów. W Paczółtowicach np. był przed 4-rema laty przez ośm lat posterunek żandarmeryi i panował wówczas spokój — skoro zaś zniesiono posterunek dla braku pomieszkania (!), mordują tam teraz! A co mają robić biedni pasażerowie aż do dalszych zarządzeń starostwa, o których nie wątpimy? chyba chodzić z kijami i strzedz w ten sposób swych pleców!

Kradzież z włamaniem w Chrzanowie. (Kor. wł.) Dnia 29 z. m. włamano się do jatek Efroima Bachnera w Chrzanowie i skradziono skórę z krowy oraz 70 funtów „wołowego" mięsa (zapewne z tej krowy). W poniedziałek dn. 4 bm. przyłapał wachmistrz żandarmeryi Jakób Bronicki niejakiego Wojciecha Pikulskiego rodem z Graboszyna ad Zator, który na rynku w Krzeszowicach podczas jarmarku sprzedawał swą skórę. Przyłapany został również współwinny kradzieży Piotr Kaduczka z Grojca, u którego po przeprowadzeniu rewizyi znaleziono resztki „wołowego" mięsa.

Nowa sieć telefoniczna. Dnia 15 b. m. oddaje się do użytku międzymiastową linię telefoniczną Przemyśl-Nowy Sącz wraz z nowowybudowanemi sieciami telefonicznemi w Grybowie i Krośnie.

Z tym samym dniem przypuszcza się także do ruchu międzymiastowego istniejące już lokalne sieci telefoniczne w Sanoku, Jaśle, Zagórzanach i Gorlicach.

Z zaboru rosyjskiego

Zjazd rabinów w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W nadchodzący wtorek nastąpi w Warszawie otwarcie zjazdu rabinów. — Zjazd obradować będzie 6 dni.

Zjazd wywołał rozłam wśród samych rabinów. Część z nich, która nie należy do „chasydów" czyniła starania, żeby zjazd nie doszedł do skutku. To też w zaproszeniach rozesłanych, znajduje się jedyny w swym rodzaju ustęp, który brzmi:

„Mamy zaszczyt zawiadomić, że otrzymaliśmy pozwolenie na zjazd rabinów od warszawskiego generał-gubernatora po porozumieniu się tegoż z ministrem spraw wewnętrznych, na przekór tym, którzy knuli skrycie intrygę przeciw zjazdowi, wskutek czego odkładano go kilkakrotnie".

Gazeta żargonowa „Hajnt" zapewnia, że oprócz rabinów samych z przeciwnego obozu, nikt nie usiłował przeszkadzać zjazdowi.

Organizatorzy usunęli też rabinów nieprzychylnych. Między innemi nie zaprosili dwóch słynnych z uczoności rabinów ze Staszowa i Zawiercia. Z rabinów warszawskich zaproszono tylko jednego — Feigenbauma. Ogółem zaproszono około 100 rabinów, przeważnie z Królestwa Polskiego, lecz wielu także z Cesarstwa i z Galicyi. Przewodniczącym będzie rabin z Będzina.

Dziwna szczerość. „Kuryer Zagłębia" zamieszcza następujące oświadczenie:

Szanowny Redaktorze! Mam honor oznajmić szanownemu Panu, że służę na kolei Warsz.-wied. na linii i kradnę, co się tylko da i ile się tylko da.

Oświadczając powyższe, polecam się uwadze „Panów", którzy tak namiętnie gardłowali za otrzymaniem dziesięćkrotnie większej gratyfikacyi, niż urzędnicy na linii, z oświadczeniem: „gdyby nie nasza gorliwość, urzędnicy z linii dawno rozkradliby kolej warszawsko-wiedeńską". W rocznem zaś sprawozdaniu zaznaczają: „milionowe straty towarzystwo poniosło z przyczyny nieuczciwości niektórych urzędników na linii".

Zaznaczam więc jeszcze raz: kradłem, kradnę i kraść będę! Prawdą jest, że domowego złodzieja trudno upilnować; za cóż więc ci panowie otrzymują tak wysokie dodatkowe wynagrodzenie?

Jeżeli szanowny Pan Redaktor wydrukuje to moje oświadczenie, to w drugiej korespondencyi napiszę, dlaczego kradnę.

Złodziej z linii.

Ciekawe zaiste będą wynurzenia owego cynicznego... przywłaszczyciela.

Napad bandycki. Z Grodna telegrafują do pism warszawskich: We dworze majątku Nurzec, położonego o 6 wiost od stacyi Nurzec kolei siedlecko-płockiej, uzbrojeni bandyci, napadłszy na właścicielkę hr. Ronikierową zamordowali ją i zrabowali zarówno gotowiznę jak kosztowności.

Z zaboru pruskiego.

Wyższa kultura niemiecka. Z Katowic telegrafują: Wielkie wrażenie wywołały burzliwe zajścia robotnicze w kopalni Ferdynanda przy Bogucicach. W zeszłym miesiącu administracya kopalni pozbawiła pracy bardzo wielu robotników galicyjskich, a w ich miejsce sprowadzono nie mających zatrudnienia robotników portowych ze Szczecina, Niemców. Ci jednak nie byli zadowoleni ze stosunków górnośląskich, a mianowicie z mieszkania i pożywienia. Niezadowolenie swoje objawili w ten sposób, że zaczepiali na ulicach spokojnych ludzi, a nawet znieważyli czynnie pewnego kapłana katolickiego. Ponieważ zaczepiani bezustannie górnicy polscy bronili się, obcy przybysze wydali hasło do ogólnej „rewolucyi".

Robotnicy portowi z pomocą rewolwerów, wężów gumowych, kawałków drzewa i tym podobnych narzędzi rzucili się na polskich robotników. Zaalarmowano policyę, żandarmeryę, a nawet straż ogniową, ale nie można było poskromić napastników, którzy zachowywali się jak dzika horda. Z rozwiniętym czerwonym sztandarem przebiegali ulice, demolowali mieszkania górników i wszystkie urządzenia, niszczyli żywność, obchodząc się okrutnie z zarządzającymi. Dopiero pod wieczór zdołano przywrócić spokój. Gdy przystąpiono do aresztowania awanturników, okazało się, że przeważna ich część uciekła.

Tak postępują robotnicy niemieccy! W tych dniach miało przybyć dalszych 200 robotników portowych celem zastąpienia polskich górników, ale administracya kopalni, wystraszona wczorajszemi zajściami, podobno telegraficznie ich odwołała.

Ze świata.

Polskie Tow. Szkoły Lud. we Wiedniu urządziło w grudniu ub. r. wspaniałą „Gwiazdkę" dla dziatwy w swoich trzech szkółkach w II, III. i XVIII dzielnicy. Przybyli rodzice i goście z najwyższych sfer, którzy z rozrzewnieniem słuchali kolęd, przypominając sobie lepsze w Ojczyźnie czasy. Obdarzono ubraniem 137 dzieci biednych, a wszystkich książeczkami i łakociami.

W trzech czytelniach prowadzonych przez P. Tow. Szkoły L. urządzono dla dorosłych wilię i wspólny opłatek w czasie świąt. — „Starsi bracia" zbliżając się do robotników, wyrównują różnice społeczne, podtrzymują tradycye narodowe i oświecają młodszych, aby lepszą wywalczyli sobie przyszłość.

To też spodziewać się należy, że do Towarzystwa działającego tak pożytecznie wśród Polonii na obczyźnie, wpiszą się wszyscy Polacy w Wiedniu i zgrupują w jedną wielką rodzinę, a w szlachetnych dążeniach tych poprze i kraj nasz przez liczne przystępywanie do tego Towarzystwa.

Wkładka roczna 2 kor. 40 hal. Członek wspierający płaci 10 koron. — Adres: Wien V/I Stolberggasse 32.

Kapitanem gwardyi przybocznej cesarskiej zamianował cesarz jenerała kawaleryi, hrabiego Uexküll-Gyllebranda.

Rzadkie poświęcenie. W Pradze zdarzył się onegdaj rzadki wypadek poświęcenia się dla bliźniego ze strony 3-ch dziewcząt. Szpital praski ogłosił, że przeznacza po 600 K. odszkodowania dla tych, którzy zgodzą się na wycięcie części skóry na głowie celem transplantacyi jej na głowę pewnej chorej osoby, której w fabryce transmisye zdarły zupełnie skórę z głowy. Na wezwanie zarządu szpitala zgłosiło się przeszło 600 osób, gotowych do dobrowolnego skalpu. Zarząd wybrał z nich trzy dziewczęta, panny Zoufal, Karl i Prtal. Operacya udała się szczęśliwie. — Dziewczęta zaś zrzekły się odszkodowania na rzecz nieszczęśliwych ofiar w Messynie.

Statystyka samobójstw w Wiedniu. Wydana świeżo statystyka miasta Wiednia wylicza za rok 1908 aż **1236** osób, które samobójstwem usiłowały zejść z tego świata. Z tej cyfry przypada 816 samobójstw mężczyzn a 420 na kobiety. Samobójcy znajdowali się tak wśród siedmioletnich już dzieci, jak i wśród dojrzałych osób i 80-letnich starców.

Większą energię w przeprowadzaniu planów samobójczych okazali oczywiście mężczyźni; kobiety tylko 120 zamachów samobójczych przeprowadziły „szczęśliwie", podczas gdy 300 nie udało się zupełnie. Mężczyźni okazali się pod tym względem wprawniejszymi. Najwięcej samobójstw przypadło na miesiąc maj (oczywiście!), bo aż 56, — najmniej na wrzesień (27). Co się tyczy sposobów pozbawiania się życia, to u mężczyzn przeważa stryczek i rewolwer, u kobiet skok z 3 piętra i trucizna. Powodem samobójstwa u mężczyzn jest w pierwszym rzędzie choroba, potem nędza, stosunki materyalne i rodzinne, a wreszcie miłość, u kobiet zaś najpierw choroba, potem miłość i t. p. Smutna ta statystyka owych tragedyi ludzkich, których rozwiązanie znajduje się wreszcie w kuli rewolwerowej lub truciźnie.

Tryumf Cyganiewicza. Z Wiednia donoszą: Toczą się tu od kilku dni zapasy międzynarodowe. Wczoraj zwyciężył krakowski atleta Cyganiewicz w 39 sekundach znanego siłacza Marsika, położywszy go na obie łopatki.

Odkrycie nowej planety. Prefesor Pickering w Nowym Yorku odkrył zapomocą niezmiernie czułych aparatów fotograficznych, nową planetę we wszechświecie gwiazdzistym. Nowa planeta oddalona jest o 9 miliardów mil od słońca i znajduje się w konstelacyi Bliźniaków. Jak wiadomo planeta Neptun odkryta w r. 1846, oddalona jest od słońca „tylko" o 4 i pół miliarda mil. Uchodziła ona dotąd za najbardziej odległego towarzysza słońca. Obecnie odkryta planeta znajduje się w jeszcze dalszych przestworzach wszechświata, w regionach, do których nawet nauka ludzka dotrzeć nie może.

Prośba o trzęsienie ziemi. Nie każdemu wiadomo, że Messyna była gniazdem żywiołów wrogich kościołowi: masonów, radykałów i anarchistów. Wychodziło tam sporo dzienników o zabarwieniu bardzo czerwonem. Do najbardziej nieprzejednanych katolicyzmowi należał popularny tygodnik humorystyczny „Il telefono". W tem piśmidle pojawiła się 27 z. m. tj. w przeddzień kataklizmu ohydna parodya modlitwy do „Dzieciątka Jezus", w której było między innemi powiedzianem:

„O, bambinello mio —
vero uomo, vere Dio;
per amor della tua croce,
fa sentir la nostra voce,
tu cha sai che non sei ignoto
manda a tutti un terremoto!

(O, dziecię me — prawdziwy człowiecze i prawdziwy Boże; przez miłość twego krzyża, zechciej wysłuchać naszej prośby: ty, który wiesz, że nie jesteś nieznanym, nawiedź wszystkich trzęsieniem ziemi!).

W 24 godzin później Messyna znikła z rzędu miast sycylijskich wraz z redakcyą tygodnika „Il-telefono".

Życie na innych planetach. Czy istnieje życie na innych planetach — pytanie to nie przestaje interesować współczesnej nauki. Znany botanik rosyjski K. Timiriaziew umieścił w „Russ. Wied." artykuł, w którym omawia sensacyjne wykrycie linii absorbcyjnej chlorofilu w widmie Urana i Neptuna. W dniu 12 listopada z. r. angielski tygodnik „The Nature" umieścił fotografie widmowych planet, otrzymane przez profesora Lowela. Otóż Timiriaziew zwrócił uwagę na obecność w nich linii absorbcyjnych chlorofilu i jednocześnie dziwi go to, że prof. Lowel nic o nich nie mówi. W jednym jednakże z następnych numerów „Nature" (z dnia 3 grudnia) botanik holenderski Beyrink zwrócił także uwagę na owe linie. Ta zbieżność opinii dwóch obserwatorów, działających niezależnie, zdaje się nadawać pewne znaczenie istotnie sensacyjnemu odkryciu.

O tem znaczeniu tak pomiędzy innemi pisze prof. T.:

„Chlorofil, t. j. materya, zabarwiająca wszystkie zielone części roślin, według współczesnego poglądu w nauce stanowi tę substancyę chemiczną, bez której nie byłoby życia na ziemi. Warunkuje ona żywienie się roślin kosztem powietrza, a jednocześnie stanowi ogniwo, wiążące życie i słońce; w niej energia słońca przetwarza się na zapas energii chemicznej, zawartej w procesach życiowych człowieka, zwierząt i roślin. Dlatego też przed wielu laty — powiada dalej prof. T. — proponowałem nazwanie procesu, odbywającego się w roślince z pomocą chlorofilu „rolą kosmiczną rośliny." Wyrażając się tak, miałem oczywiście na myśli tylko związek pomiędzy słońcem a naszą planetą: myśl zastosowania tego do innych planet nie wydawała mi się czemś realnem.

Wiadomo, że prof. Lowel w swem obserwatoryum w Flagstaff od kilku lat prowadzi badania, które doprowadziły go do wniosku o istnieniu życia na Marsie. Jeden z zarzutów czynionych mu, jakoby życie było tam niemożliwe z powodu braku wody, został w r. z. obalony przez wykrycie w widmie linii chłonnych pary wodnej. Ale poszedł on jeszcze dalej i wypowiedział przypuszczenie, że zabarwione w pewnej porze roku na kolor błękitno-zielony, a w innej na szary części powierzchni Marsa, odpowiadają letniemu i jesiennemu zabarwieniu roślinności. Stawiano mu wtedy zarzut, iż trudno przypuszczać, aby ewolucya materyi organicznej w dwóch odległych światach rozwinęła się tak jednolicie, stwarzając w rezultacie wielce skomplikowaną substancyę — chlorofil. Jeżeli jednak do widma Urana i Neptuna będzie można zasto-

sować to tłómaczenie, jakie nadajemy mu wraz z Beyrinkem, wówczas zarzut stanie się raczej świetnem potwierdzeniem domysłu Lowela.“

Beyrink idzie jeszcze dalej w swych obserwacyach nad widmami, podanemi przez Lowela. Widzi on w nich nietylko linie absorbcyjne chlorofilu, lecz i innej jeszcze substancyi roślinnej, wogóle zaś dopatruje się podobieństwa pomiędzy spektrem wymienionych już planet a widmem czerwonych wodorośli morskich. Kto widział np. Capri w Salto del Tiberia prześwietlające z głębiny czerwone wodorośle, ten może przedstawić sobie coś podobnego. „Zresztą — dodaje prof. T. — lepiej powstrzymać na razie polot fantazyi.“

Sprawy jednak w rodzaju poruszonej, mają to do siebie, że mimowoli pobudzają wyobraźnię, która poczyna rysować daleko wyprzedzające rzeczywistość obrazy. Lecz nawet, gdy się spęta skrzydła fantazyi rozwagą, wolno żywić nadzieję, że postępująca wciąż naprzód wiedza ludzka zdoła w końcu ochronić przynajmniej część tajemnic najbliższych nam części kosmosu.

Śmierć Joana Kronsztadzkiego, jak zaznaczają pisma petersburskie, stała się powodem do manifestacyi uczuć wielorakich oraz do objawów religijno-społecznych najrozmaitszej wartości i zabarwienia. Obok pogrzebu uroczystego, w którym wzięli udział najwyżsi dostojnicy cerkwi prawosławnej i urzędnicy państwowi, dokoła trumny zmarłego odgrywają się sceny najwyuzdańszego fanatyzmu sekciarskiego i pospolitego oszustwa. Już testament Joana sporządzono w chwili, gdy umierający stracił przytomność, a znaczną gotówkę wywiozły do swego klasztoru w Petersburgu przeorysza Angelina i Wiera Percowa. Monaster ten żeński założył w Petersburgu zmarły, a dziwne w nim panują praktyki. Oto np. na spotkanie zwłok wysłano dziewięć „niewiast z olejami“, oraz 33 „białe gołębice“ z pośród młodzieży monasterskiej. Sekta „joanitów“ rozwija niezwykłą działalność. Jeden z jej przywódców, t. zw. „Michał-archanioł“, głosi niesłychane rzeczy o „objawieniu“, jakie miał na parę dni przed śmiercią mistrza, o nowych „cudach“, zaszłych w czasie pochodu pogrzebowego z Kronsztadu do Petersburga. Wśród tłumów kręcą się „obłąkańcy dla Boga“ („jurodiwyje“), „archaniołowie“ zaś i „mateczki“ joanickie zbierają ofiary na świecę „wszechświatową“, która płonąć ma u grobu i narastać wciąż cudownie od dołu aż do końca świata. Podobno jakaś kupcowa ofiarowała na tę świecę aż 5 tyś. rb., z drobnych zaś ofiar zebrano przeszło tysiąc. Dzieją się słowem, rzeczy niesłychane. A przytem wśród wielotysięcznego tłumu płaczki zawodzą, „jurodiwyje“ krzyczą jak opętani i prorokują. Policya z trudnością utrzymuje porządek i hamuje zbyt jaskrawe wybryki żarliwości joanickiej...

Z życia towarzystw.

Towarzystwo Wielkopolan. Dnia 12 b. m. o godzinie 8·15 wiecz. odbędzie się w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 4 I Walne Zgromadzenie, na które wszystkich członków uprzejmie zapraszamy. — Porządek dzienny: Zagajenie; Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; Wybór Zarządu; Wnioski i interpelacye.

Z życia młodzieży handlowej. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się d. 10 stycznia b. m. o godzinie 3 popołudniu w domu własnym Wolska 14, parter. Za komisyę: prezes Karol Jarosz; sekretarz, Piotr Huda.

Cholnkę dla dzieci urządza w niedzielę dnia 10 b. m. Stowarzyszenie drukarzy i litografów: „Ognisko“ w Krakowie, Rynek gł. l. 12, III p. w połączeniu z przedstawieniem szopki krakowskiej i zabawami dziecięcemi. — Początek o godz. 4 popołudniu. Wstęp dla dzieci 20 hal., dla starszych 60 hal. Po zabawie dla dzieci nastąpią tańce dla starszych. — Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia.

Z klubu pocztowego. Wydział klubu urzędników poczty i telegrafu po uzupełniających wyborach na Walnem Zgromadzeniu w dniu 3 b. m. ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 5 bm. następująco: Prezes — Bronisław Smoleński, I sekretarz — Józef Krudowski, II sekretarz — Mieczysław Radewicz, I gospodarz — Adam Młodzianowski, II gospodarz — Józef Müller, kasyer — Aleksander Mikulski, likwidator — Edmund Klein, bibliotekarz — Jan Mayer. Komisya zabawowa pp.: Tarko Zygmunt, Lubański Adam, Miszke Józef, Moszyński Bronisław, Müller Józef, Radewicz Mieczysław.

Wiceprezesem Klubu pocztowego został jednomyślnie wybrany p. Stanisław Stoch.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we środę dnia 13 stycznia w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniwersytetu Jagiell. o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym sprawozdanie związku hodowców nasion w Krakowie z dotychczasowej czynności, odczyt podskarbiego p. Müldnera p. t. „Przezimowanie palm pokojowych, sprawy bieżące i komunikaty członków“.

Zabawę taneczną z kotylionem urządza na drugą sobotę 16 bm. „Koło zawodowe krawców“ przy Polskim Związku zaw. chrześc. robotników. Zabawa odbędzie się w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza l. 37, o godzinie 8 wieczór. Wstęp za okazaniem zaproszenia,

Przyjaźń krakowska urządza uroczystość opłatka w swym lokalu dnia 10 b. m. o godz. 5 popoł.

Dnia 14-go zaś b. m. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków o g. 7 wieczorem.

Odznaczenie Krakowianina. P. Antoni Wiliński, majster szewski przy ul. św. Tomasza l. 18 (róg Floryańskiej) otrzymał za wzorowe swe wyroby na międzynarodowej wystawie hygienicznej w Paryżu najwyższe odznczenia, t. j. dyplom honorowy, medal złoty i krzyż. Dowody tych odznaczeń, wykone prawdziwie artystycznie, mieliśmy sposobność oglądać w naszej redakyi.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o g. 3 pop. „Betleem polskie“ — o g. 7 wiecz. „Małgorzatka“.
Poniedziałek. „Noc listopadowa“.
Wtorek. „Małgorzatka“.
Środa. „Ojciec i syn“.
Czwartek. „Małgorzatka“.
Piątek. „Wieczór trzech króli“.
Sobota. „Djabeł“. komedya w 3-ch aktach Fr. Molnara.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“ (popularne) — o g. 7 „Djabeł“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela pop. „Szalony pomysł“ — wieczór „Pod gwiaździstą banderą“.
Wtorek. „Pod gwiaździstą banderą“.
Środa. „Tajemnica ruin“ (popołudniowe), „20.000 nagrody“ (wieczorne).
Czwartek „Awantury ślubne“.
Sobota. „Wesoły wieczór karnawałowy“.
Niedziela popoł. „20.000 nagrody“ — wiecz. „Szalony pomysł“.
Wtorek. „Pod gwiaździsta banderą“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

We wtorek 11. Docent uniw. Jag. Dr Tadeusz Grabowski. Juliusz Słowacki, jego życie i charakter na tle epoki (4 wykłady).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 10 b. m.

Dębica. Prof. Michał Radomski, Fale głosowe i fonograf Edisona (w auli gimnazyalnej, o godzinie 5-tej).

Nowy Sącz. Prof. Leon Cieplik, O rasach ludzkich (w sali kasyn. o g. 5).

Tarnów. Prof. Dr Zygmunt Tarliński, Austrya na Bałkanie (w sali kasynowej o g. 5).

Wadowice. Prof. Teofil Miima, Z przeszłości Wadowic (w sali Sokoła o g. 5).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 16 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-literackiem. — Zabawa taneczna z kotylionem galic. stow. maszynistów, werkmistrzów mech. i monterów w sali Strzeleckiej. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Reduta artystów teatru ludowego w budynku teatr. przy ul. Rajskiej.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-literackiem. — Bal kostyumowo-maskowy kupiecki w sali Strzeleckiej.

Kronika literacko-artystyczna.

„Świat Słowiański“, zeszyt za styczeń przynosi na wstępie artykuł Dra L. Kolankowskiego „Kościół a cerkiew w Galicyi wschodniej“. Do artykułu dołączona jest opracowana przez autora „Mapa kościelna Galicyi wschodniej“, z dokładnem oznaczeniem miejscowości, gdzie znajdują się kaplice, kościoły i parafie rzymsko-katolickie oraz grecko-katolickie cerkwie i parafie. Mapa zawiera też oznaczenia granic dyecezyj rzymsko- i grecko-katolickich, oraz procent ludności polskiej, zamieszkałej w poszczególnych powiatach Galicyi wschodniej. W dalszym ciągu zeszyt zawiera: „Primoz Trubar“ przez Jerzego Nikodema, „Tołstoj o aneksyi Bośni i Hercegowiny“ przez prof. Dra M. Zdziechowskiego, „Przesilenie bałkańskie“ przez Dra Z. Stefańskiego, przegląd prasy słowiańskiej, wśród którego zwraca uwagę artykuł „Paszkwil na Kraków i gotyk z Narodnich listów“. Obfity w treść i interesujący zeszyt zamykają recenzye z dzieł oraz kronika politycznego i kulturalnego życia narodów słowiańskich.

„Świata“ nr. 1 zawiera około 50 ilustryacyi i szereg artykułów, poświęconych sztuce, literaturze i życiu bieżącemu. Bezpłatnie do „Świata“ dołączony tygodnik „Romanse i powieści“ przynosi powieść Orzeszkowej, osnutą na tle z roku 1863, p. t. „Bóg wie kto“ — nowelę Reymonta „Marzyciel,“ dramat St. Krzywoszewskiego „Przywódca“ i powieść Roberta Hichensa „Ogród Allaha.“

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 9 stycznia).

O gabinet parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Coresp“ dowiaduje się, że dzisiaj w południe prezes gabinetu Bienerth konferował z prezesem Koła polskiego Głąbińskim, z wiceprezesem Dzieduszyckim i ministrem Abrahamowiczem.

„Poln. Coresp.“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że **układy co do utworzenia parlamentarnego gabinetu toczą się w dalszym ciągu i że celem nieprzerywania tych zabiegów gabinet dotychczasowy przedstawi się Izbie dnia 20 b. m. w niezmiennym składzie.**

Reforma regulaminu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiceprezydent Izby posłów Steinwender proponuje następującą reformę regulaminu: Dyskusya nad nagłością wniosków ma być ograniczoną. A właściwie dyskusyi nie będzie wcale, tylko dla uzasadnienia nagłości przemawiać będzie wyłącznie projektodawca. Co się tyczy odczytywania wpływu (wniosków i interpelacyi), prezydent Izby według własnego uznania osądzać ma, czy wpływ ma być odczytywanym na początku, czy na końcu posiedzenia. W ten sposób prezydent może uniemożliwić obstrukcyjne odczytywanie wpływu. Petycye poszczególne nie będą odczytywane, ale tylko spis petycyi. Prezydent będzie mógł również każde przedłożenie bez pierwszego czytania przydzielić do komisyi.

Wreszcie ma być liczba wiceprezydentów powiększoną do siedmiu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Fremdenblatt“ ogłasza wywiad z niewiadomym politykiem polskim, który oświadczył się za przyjęciem projektu reformy Izby, opracowanego przez p. Steinwedera.

„Arbeiter Zeitg.“ (soc.-dem.) występuje przeciw uchwaleniu tego projektu, który zdaniem tego pisma zdusiłby opozycyę. Socyalni demokraci nie zgodzą się na taką reformę regulaminu.

Kompromitacya Klofacza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przeciw radykalnemu posłowi czeskiemu Klofaczowi **namnożyły się w ostatnich czasach momenty obciążające** i wskazujące że nietylko stał on w związku z komitetami serbskimi ale i **brał od nich pieniądze** na cele propagandy.

(Tak np. nadeszła wczoraj do Klofacza depesza: „Pieniądze znajdują się w drodze“, podpisana przez organizacyę serbską).

Klofacz oświadcza, że depesze owe i listy obciążające **pochodzą od serbskiego agenta prowokacyjnego Maszeka.** — Policya praska przeczy, jakoby była w stosunkach z Maszekiem, który w r. 1904 bawił w Pradze, przedstawił się za Francuza, wyłudził od przywódców czeskich znaczne pieniądze **i skazany został za oszustwo na półtora roku więzienia.**

Stosunki w Pradze.

Praga. Dyrekcya policyi komunikuje, że nie zarządzała konfiskaty żadnego telegramu z Belgradu do młodzieży narodowo-radykalnej, ani też o konfiskacie nie jest jej nic wiadomem.

Na jutro nie obawiają się większych zaburzeń, albowiem wczoraj odbyła się u burmistrza konferencya posłów i członków rady na której wyrażono nadzieję, że ludność zachowa się spokojnie. W każdym razie poczyniono odpowiednie zarządzenia.

Rokowania w sprawie „bummlu“.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta odczytano pismo Izby handlowo-przemysłowej z zawiadomieniem, iż poczyniła ona u rządu i parlamentarnego klubu narodnego kroki, aby „bummel studentów niemieckich przenieść z Przekopów na inne miejsce. Izba prosi, aby Rada miejska poparła tę sprawę. Rada przyjęła pismo i wyraziła nadzieję, że w czasie rokowań nad tą sprawą w Pradze zachowany będzie spokój.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj przed południem w mieszkaniu chorego ministra Kossutha odbyła się Rada ministeryalna w sprawie kwestyi bankowej i wojskowych. W ciągu przyszłego tygodnia dr Weckerle prawdopodobnie uda się do Wiednia dla złożenia cesarzowi raportu.

Bracia Kossuthowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Węgierskie dzienniki przeczą, jakoby brat ministra handlu Teodor Ludwik Kossuth miał z Włoch przenieść się do Węgier i odgrywać rolę polityczną.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 stycznia.)

Ożywienie giełdy.

Wieden. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie nastrój panował dobry. Kursa utrzymały się w dotychczasowej wysokości, obroty były normalne.

Król Edward w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Dziennik „Puryne“ donosi z autoryzowanego źródła, że **angielska para królewska, wracając z Aten. przybędzie w drugiej połowie lutego do Konstantynopola, gdzie zabawi siedm dni.** Członkowie senatu i Izby, książęta turecccy i wielki wezyr powitają parę królewską na eskadrze tureckiej na morzu Egejskiem, zaś sułtan na jachcie na morzu Marmara. Król angielski uda się następnie do Egiptu i Jerozolimy, a wracać będzie przez Paryż.

Także „Jenni Gazetta“ potwierdza tę wiadomość i oświadcza, że przyjęcie króla ang. w Konstantynopolu przewyższać będzie wszystko, co dotąd w tym kierunku widziano.

Memoryał serbski.

Belgrad. (Tel. wł.). Rząd w najbliższym czasie wyda memoryał do mocarstw europejskich z ogłoszeniem autentycznego tekstu mowy Milowanowicza i z wyliczeniem wszystkich prowokacyj (!) Austro-Węgier względem Serbii.

Ataki angielskie.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki uderzają na bar. Aehrenthala, że przedłuża przesilenie przez **brak ustępstw dla Turcyi.**

Nieufność do Serbii.

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że minister wojny nakazał obwarować granicę wschodnią wilajetu kossowskiego. Wysłano tam 8 batalionów piechoty z działami maszynowemi.

Turcya i Kreta.

Berlin. (Tel. wł.). Do „Localanzg.“ donoszą, że w kołach tureckich uchwalono wystąpić energicznie przeciw zamiarowi aneksyi Krety przez Grecyę. Istnieje nawet projekt wywołania w tym celu powstania kreteńskich Mahometan.

Mrozy w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Serajewa, **że na wschodniej granicy Bośni panują od dni kilku wielkie mrozy i zawieje śnieżne.** Stan zdrowia armii dobry. Posterunki austryackie zauważyły po stronie serbskiej przesuwanie znacznej masy wojska.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 stycznia.)

Pomoc dla Włoch.

Lwów. X. arcybiskup lwowski obrządku łac. wydał dziś polecenie do wszystkich rządców kościołów w archidyecezyi, aby w jedną z najbliższych niedziel urządzili, składkę na rzecz nieszczęśliwych ofiar trzęsienia ziemi w połudn. Włoszech.

Dla ofiar katastrofy.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki uchwalił przeznaczyć 10.000 K na dotkniętych katastrofą w Sycylii.

Rzym. (Tel. wł.) Rektorzy uniwersytetów włoskich wydali odezwę do rektorów wszystkich uniwersytetów świata, zapraszającjch do wspólnej akcyi ratunkowej na korzyść zniszczonych ognisk starożytnej kultury!

Król grecki ofiarował dla ofiar 10.000 drachm.

Do Katanii przybyła już ekspedycya ochotniczego Towarzystwa ratunkowego z Wiednia z 2 wagonami środków żywności i z 3 kuchniami polowemi. Z kuchni może korzystać codziennie 24.000 ludzi. — Ekspedycya otrzymuje codziennie wielkie przesyłki z Tryestu i Rjeki.

Z Messyny donoszą, że w gruzach Messyny znalazło śmierć 8 Kapucynów, pochodzących z Tyrolu.

Izba deputowanych wobec katastrofy.

Rzym. (Tel. wł.) Wśród głębokiego i uroczystego milczenia wygłosił wczoraj prezydent Izby włoskiej na pierwszem posiedzeniu parlamentu przemówienie poświęcone katastrofie w Sycylii i Kalabryi. Mowę jego przerywał kilkakrotnie płacz niektórych posłów. Prezydent wyraził podziękowanie parze królewskiej, marynarce i żołnierzom włoskim, tudzież wszystkim narodom, które spieszą z pomocą dotkniętym katastrofą.

Prezydent ministrów Giolitti zapowiedział, że Messyna i Reggio będą odbudowane i przedłożył Izbie projekt ustawy w sprawie zarządzeń na korzyść prowincyi dotkniętych trzęsieniem ziemi. W myśl tej ustawy państwo przeznacza 30 milionów lirów na naglące potrzeby, zaprowadza 5 procentowy dodatek podatkowy na rok 1909 i 1910 na akcyę ratunkową i zapowiada szereg dalszych postanowień potrzebnych z powodu katastrofy.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 stycznia.)

Z sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń. Wczoraj zebrał się i ukonstytuował sejm dolno-austryacki. Składa się on z 93 posłów chrześcijańsko-socyalnych, z 4 konserwatystów, 2 biskupów, 12 wierno-konstytucyjnych obszarników, 5 narodowców niemieckich, 3 liberalnych, 6 socyalno-demokratycznych posłów i jednego bezpartyjnego. Marszałkiem zamianowany został ks. Lichtenstein, zastępcą dr Lueger. Do Wydziału krajowego weszli: dr Gessmann, dr Pattai, Bielohlavek, Mayer, Stöckler i Pirko.

Na pierwszem posiedzeniu uchwalił sejm wniosek nagły pos. Aksmanna w sprawie ustawodawczego ustanowienia języka niemieckiego, jako wykładowego we wszystkich publicznych szkołach Dolnej Austryi. Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

Z sejmu krainskiego.

Lublana. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu sejmu kraińskiego przyszło do burzliwych demonstracyi przeciw prezydentowi kraju bar. Schwarzowi z powodu jego zachowania się podczas krwawych zajść w Lublanie przed kilku miesiącami. Jak wiadomo bar. Schwarz nakazał wówczas strzelać do ludności lublańskiej.

Gdy prezydent wszedł do sali sejmowej, posłowie słoweńscy postępowi podnieśli okrzyk „precz“. poczem opuścili salę. Również gdy bar. Schwarz opuszczał salę przyszło do burzliwych demonstracyi posłów i galeryi. Wołano: **„łajdak, morderca“** itp.

Nieudany zamach.

Wrocław. (Tel. wł.) Wczoraj podłożyli nieznani sprawcy ładunek dynamitowy na szynach kolejowych pod Wrocławiem, w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg pospieszny. Ładunek jednak nie eksplodował.

Śmiała kradzież.

Paryż. Z pociągu towarowego Paryż-Lyon **skradziono worek z papierami wartościowemi wartości 1 miliona franków.** Wszystkie banki zawiadomiono o kradzieży.

Spóźnione sprostowanie.

Berlin. (Tel. wł.). „Universal Coresp.“ donosi, że artykuł generała Schlieffena otrzymali w manuskrypcie: minister wojny, szef sztabu i redakcya „Deutsche Revue“. Redakcya miała zamieścić ów artykuł, jeżeli władze wojskowe na to się zgodzą. Dnia 31 grudnia z. r. minister wojny oddał manuskrypt cesarzowi i zawiadomił, kto jest jego autorem. Cesarz, przemawiając do komenderujących generałów w Nowy Rok, powiedział: „Moi panowie! O manewrach i armii będziemy mówić jutro“. Następnego też dnia cesarz przy obiedzie oświadczył, że ma artykuł pióra wyższego oficera i chce go przeczytać. Następnie odczytał, ale tylko część wojskową artykułu, a polityczne wywody pominął. Korespondencya owa zaprzecza, jakoby cesarz oświadczył, że identyfikuje się z owym artykułem.

Król Edward w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) „Gesell. Corp.“ donosi, że termin wizyty króla Edwarda i jego żony na dworze berlińskim ułożony został jeszcze podczas spotkania obu monarchów w Kronbergu z. r. Przyjazd nastąpi w pierwszej połowie lutego. Wizyta będzie miała charakter oficyalny, dlatego królowi towarzyszyć będą wybitne osobistości polityczne.

Zatarg prezydenta Unii z parlamentem.

Waszyngton. Na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów omawiano orędzie prezydenta Roosevelta i twierdzenie w niem zawarte, że kongres dlatego skreślił niektóre pozycye z budżetu tajnej policyi, ponieważ szereg członków kongresu **obawia się czynności tej policyi.** Izba uprosiła była prezydenta o wyjaśnienie tego ustępu. Prezydent odpowiedział, że mowy wygłoszone przez członków w Izbie reprezentantów są najlepszą na to odpowiedzią. **Izba uznała jednakże tę odpowiedź za niedostateczną** i postanowiła nie zajmować się dalej orędziem prezydenta, **ponieważ obraził on Izbę.**

Jednym z najbardziej interesowanych jest senator Tillman, któremu zarzucają interesa wątpliwej natury. Tillmann oświadcza, że w poniedziałek chce w senacie odpowiedzieć na te ataki.

Najazd na Persyę.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że 6 tysięcy Afganów z 6 działami wpadło do prowincyi perskiej Kohistanu.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 8 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	618	75	Gal. Tow. karp. naf.	55	—
węg. „ „	716	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	289	—	Renta majowa	94	[illegible]
Unionbanku	520	—	Austr. renta. kor.	94	[illegible]
Länderbanku	422	50	Węg. „ „	90	[illegible]
Bankvereinu	502	75	5% l. Listy T. kr. z.	92	[illegible]
Bodencredit	1027	50	4% Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	562	—	4½% „ „ „	99	[illegible]
Kolei państw.	671	75	5% „ „ „	110	—
„ południowej	101	75	4% „ „ kraj.	93	[illegible]
„ Elbethal	440	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	4960	—	4% Gal. Obl. propin.	97	[illegible]
„ czerniow.	540	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	629	25	4% Poż. m. Lwowa	92	[illegible]
Rima Muranyi	515	—	Losy tureckie	175	—
Prag. Tow. żel.	2372	—	Marki	117	[illegible]
Fabryki broni	609	—	Ruble	251	[illegible]
Tureckie tytun.	312	—	Rosyjska pożyczka	97	[illegible]

Ból zębów głowy, krzyżów, darcie w członkach usuwa nam zawsze fluid Fellera z marką „Elsa Fluid". Próbny tuzin 5 kor. fr. Sprowadzać od E. V. Fellera w Stubicy. Elsaplatz Nr. 50.(Kroatien).

FRYC

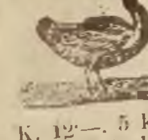
Moczenie w łóżku

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. 1186 50—4

INSTYTUT „SANITAS"
VELBURG P. 46 BAWARYA

Szukam pożyczki 5000 K.

na drugą hipotekę po kasie na 7%. Wiadomość w Administracyi Głosu Narodu pod litera A. B. 1583 3—1



CZESKIE PIERZE NAJTANIEJ!

5 kilo nowych, dobrze dartych K. 9·60, lepszych K. 12·—. 5 kilo białych puchowo miękich, dartych K. 18·—, lepszych K. 24·— 5 kilo śnieżno białych, puchowo miękich K. 30·—, lepszych K. 36·—. 5 kilo najlepszych magnackich K. 48·—, 5 kilo śnieżno białych, puchowych, niedartych K. 24·—, K. 30·—, najlepszych K. 36·— Puch (biały) kolosalnie miękki, za 1/2 kilo K. 3·60, K. 4·80, K. 5·40, K. 6·—. Wysyłka franco za pobraniem. Wymiana za zwrotem portoryum dozwolona.

D. Schnurmacher, dom wysyłkowy pierza Taus 238, Czechy.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane Dra. Retau'a **Ochrona własna** Nowe wydanie polskie. Cena K.2.—. Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig,** Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.

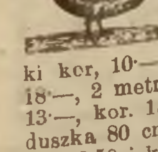
Karol Bader

R. Pawłowski

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite przehafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do hafetu którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedościgniene w hafcie. Żądajcie cenników.

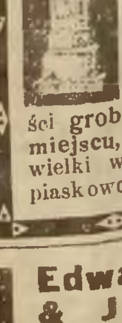


Gotowa pościel

w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie zręcznie, według dowolnie podanej miary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potrąceniem porta dozwolone.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 bei Pilsen, Böhmen.

ZAŁOŻONY W ROKU 1872.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla** Krawcy Kraków **Wielopole 3,** obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyę uskuteczn ia się za pomocą przesyłki.

Jeśli kaszlecie,

macie chrypkę, ciężko oddychacie, jeśli się w nocy pocicie, jeżeli jesteście zaflegmieni, jeżeli jesteście zakatarzeni, jeżeli uczuwacie ból



w piersiach, to świadczy, żeście się zaziębili lub nabawili influenzy — lecz te symptony mogą mieć także poważniejsze znaczenie; jest zatem bardzo wskazanem zabezpieczyć się przed dalszem postępowaniem choroby. Do tego celu służy przez wielu lekarzy zalecany środek domowy Örkény'a miód lipowy, (Syrop) Masy pism dziękczynnych poświadczają dobroczynny skutek.

Flaszka próbna Örkény'a miodu lipowego (syropu) kor. 3·—, wielka kor. 5·—.

3 flaszki wysyła się za kor. 15 opłatnie a mianowicie za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości

Wyłączny skład dla Austro-Węgier:

„Apteka pod Apostołem",

Budapest, Jozsef-körut 64, Depot 26.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 22, naprzeciw odwachu.

Wystawa i Sprzedaż Gwiazdkowa

Lampy, świeczniki, lichtarze.

Oddzielny dział:

Serwisy porcelanowe, zastawy szklane, Garnitury na umywalnie, Figury terrakotowe, Szkło kryształowe i montowane.

Wybór wielki, ceny zniżone.

Zmiana temperatury i powietrza

sprowadza kaszel, chrypkę i katary. Dobroczynne działanie, przez lekarzy zalecanego środka.

THYMOMEL SCILLAE.

uśmierza i usuwa takowe.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**

c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.

Thierry'ego maść babkowa.

Tą maścią zostało całkowicie uleczone próchnienie kości w nodze, trwające już 14 lat a uznane za nieuleczalne, — a ostatnimi czasy nawet ciężka rakowata rana, ciągnąca się od 22 lat.

Przez używanie tej maści można się uchronić przed bolesnemi operacyami. Prawdziwa maść babkowa znajduje zastosowanie: przy bolesnem karmieniu u położnic, przy wstrzymaniu pokarmu, stwardnieniu piersi, przy wszelkich przestarzałych ranach, otwartych ranach na nogach, przy zranieniach, nabrzmieniu nóg, nawet przy próchnieniu kości; przy stłuczeniach, pchnięciach, postrzałach, zmiażdżeniach i ranach ciętych; do wyciągnięcia wszelkich obcych ciał jak: drzazgi szklane i drzewne, piasek, śrót, ciernie i t. p.; przy wszelkich wrzodach, narostach, karbunkułach, nowotworach, nawet przy raku; przy zanokcicach, obieraniu paznokci, pryszczach, poranionych nogach PRZY RANACH ZAPALNYCH WSZELKIEGO RODZAJU, odmrożonych członkach, przy odleżeniu u chorych, przy obrzmieniu szyi, przy wyrzutach pochodzących z ostrości krwi, przy wyciekach z uszu i odparzelinach u dzieci i t. d.

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3·60,

Źródło zamówień: Schutzengel-Apotheke A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn. Thierry'ego powszechnie znany balsam żołądkowy 12 flaszek K. 5. 1578 10

Składy we wszystkich prawie aptekach, oraz hurtownych drogueryach.

„Garderoba dziecięca"

1581 5—1

Jedyny polski żurnal dla dzieci, z dodatkami: „**Praktyczna gospodyni", „Dla młodzieży", „Kącik dla dzieci". Dodatek literacki dla dzieci".** — Wychodzi punktualnie 1-go każdego miesiąca. Prenumerata kwartalna Kor. 1·20. Ponadto utrzymuję: **Gotowe kroje „Favorit" w wielkim wyborze.**

LWÓW, ul. Czarneckiego 3.

40—45 metrów resztek. OKAZYJNE KUPNO.

Wielka ilość barchanów na suknie, flaneli na bluzki i koszule, zefirów na suknie, oxfordów, płócien na ręczniki i bieliznę, resztek na pościel, — każda resztka przynajmniej 4 m. długa, wszystko doskonale nadające się do prania, w najlepszym gatunku wysprzedaje się z powodu porządkowania magazynu. — 1 pakiet na próbę 40—45 m. sortowany = **15 Koron** = 1579 3—1

Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy!

KAROL KOHN, przędzalnia lnu NACHOD Nr. 5. (Czechy).

Wszelkie zaburzenia żołądkowe

są następstwem złego trawienia.

Przeczytajcie następujące wiersze: Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k Dostawcy Dworu

„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro. węgier franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowatego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
" " " " 5·— 5 tub } franco
" " " " 9·— 10 tub

Wyrób i skład główny:

Apteka Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna koreczyńskie

Bielizna stołowa i wszelkie inne wyroby tkackie. Również **silne materye** na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

Pracownia Józefa Jórasza

„pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Koreczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z ceną na żądanie gratis i franko.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wielkie wrażenie w kołach lekarskich wywołał i u szerokiej ubliczności

wynalazek amerykańskiej wody na włosy

LOVACRINY



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem dyplomem i krzyżem honorowym **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą 2·00 lekarzy, a prasa medyczna, opiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad włosów nika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i niemających zarostu przez używanie **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: wągry, piegi, liszaje itd. używaj ie absolutnie nieszkodliwych dotąd nieprześcignionych preparatów **„Lovacrin". Mydło „Lovacrin"** po 1 K. 3 szt. K „2.50. **Cremu „Lovacrin"** w słoikach po 3 i 5 K. **Wody toaletowej Lovacrin"** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin"** (biały, różowy kremowy) w pud. po 3 i 5 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Mariahilferstr. 45. Do nabycia w Krakowie: I. Hanak i Sp. drog. ul. Szewska 5, i Reim i Sp Linia A-B. oraz w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

żądać pouczenia. — Korespondentka wystarcz.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

„BYT"

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14.

przez pracę

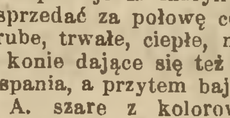
na płaskich lub okrągłych maszynach

najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow.	Ulgi w spłatach. Żądajcie wyjaśnień.

!DERKI NA KONIE!

Koron 3·50



Koron 3·50

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie.

Gatunek A. szare z kolorowymi szlakami 120×180 cm. K. 3·50, 145×190 cm. K. 4·50.
Gatunek B. bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami 120×180 cm. K. 4·50, 145×190 cm. K. 5·50
Gat. C. wełniane derki dworskie podwójne żółte i popielate z czerw. i czarn. szlakami 120×180 cm. K. 7·—, 145×190 cm. K. 8·—
Gatunek D. czysto wełniane derki powozowe w kwadratach 135×180 cm. K. 7·—, 155×200 cm. K. 8·—

Wysyła za zaliczką firma polska

A. Weisberg, WIEDEŃ, II/2 Unt. Donaustr. 1332

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje pracy w prywatnych domach do szycia. Adres: Plac W.W. Świętych l. 9. oficyny. 1569

Już wyszedł

KALENDARZ DJABŁA NA ROK 1909.

Do nabycia po 1 koronie u Wydawcy Władysława Borkowskiego w Krakowie ul. Niecała L. 4.

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU" zgłaszających się do Administracyi „Głosu Narodu" cena zniżona na 80 halerzy.

ZMIANA LOKALU

konces. Zakładu kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej

w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Firma odznaczoną została w r. 1908 na międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45 I. piętro,

nad apteką pod „Białym orłem",

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY. SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, SERDACZKI, KOŻUSZKI, damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia jak w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

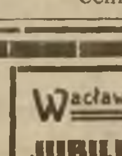
ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY

we Lwowie, ul. Kl. Tańsk j (Hotel Zorza).

Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.

Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—3



KANARKI szlachetne

śpiewaki, ze wspaniałym głębokim głosem fletowym od 7, 8, 10 do 20 Kor. 3 sztuki 24 Kor. z opłatą przesyłki i opakowaniem. Cennik darmo. Ad. Janson Barbis H

Wacław GŁOWACKI JUBILER w KRAKOWIE

Rynek główny 20, (róg ulicy Brackiej) poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 1431

Zarząd fundacyi

im. ś. p. Prof. Czesława Rozmuskiego

OGŁASZA KONKURS

na jednorazową zapomogę dla uczniów i uczenic krakowskich, relig i katolickiej, narodowości polskiej.

Do podania należy załączyć:

1) Metrykę urodzenia.
2) Świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.
3) Dowód śmierci ojca, względnie matki.
4) Dowód, że ojciec pracował w zawodzie nauczycielskim.

Podania należy wnosić do 1-go lutego b. r. na ręce Ks. Antoniego Siudy Gimn. III. w Krakowie. 1585 1

8700 koszul damskich

z konkursu licytacyjnego, z najlepszego szyfonu, z haftem szwajcarskim, ażurowym sprzedaje się po K. 1·85 za sztukę za pobraniem. Następnie

790 pokryć na łóżka

z najlepszej weby, szyte w zakładki, wszelkiej wielkości, najsolidniej wykończone, cały garnitur, składający się z 2 prześcieradeł i 6 poszewek za K. 14·30 hal.

Handel towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz

WIEN VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77.

Korespodencya we wszystkich językach!

Zamówienia muszą być najpóźniej we środę w Wiedniu.

Zmiana lokalu

Pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. f.

„FLORA"

została przeniesioną z ul. Podwale l. 10. na ul. Sławkowską l. 11. II piętro front

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna l 34, Nr. telef. 378. naprzeciw teatru m.

poleca

wielkie w kompletnem wyborze urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery firanki, kapy na łóżka, ser-

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.